DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

10

TAJEMNICZE BESTIE

Na tropie stworzeń zapomnianych przez ludzi i czas

Czy naszemu życiu zagrażają KOMPUTERY-ZABÓJCY?

Piloci opowiadają o swoich obserwacjach UFO

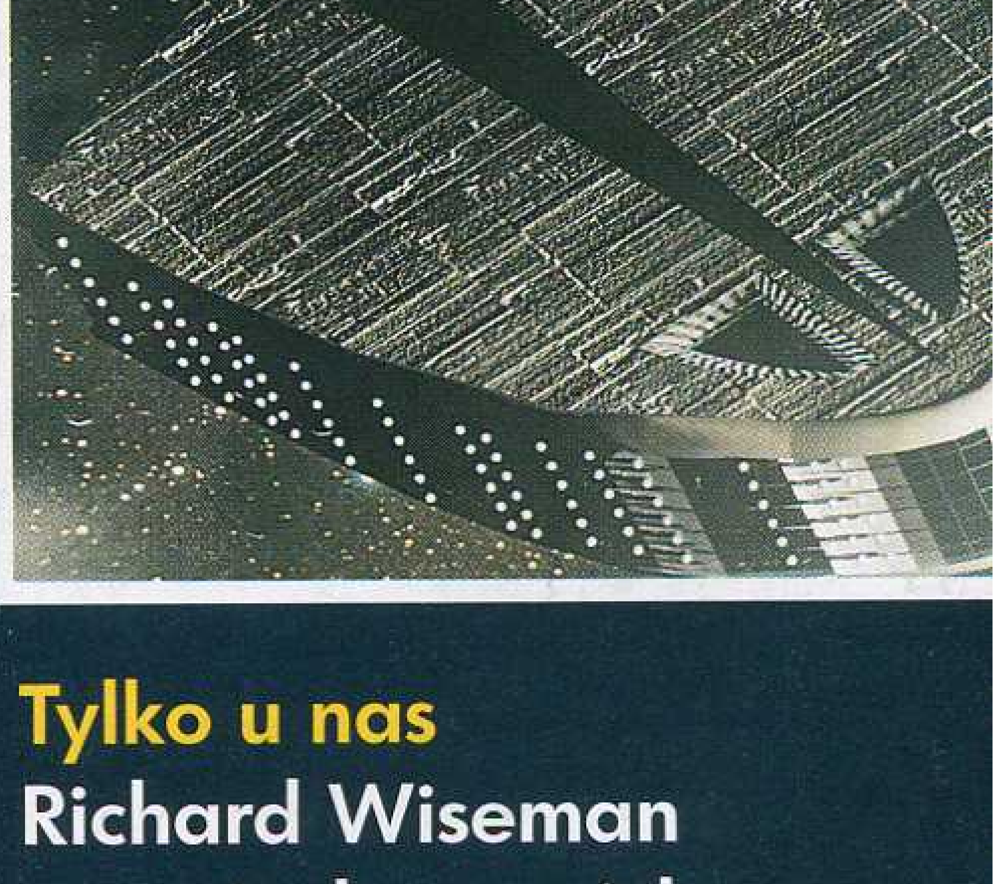

PLUS

NIEWYJAŚNIONE ZWIĄZKI ŁĄCZĄCE BLIŹNIĘTA • CZY CIA I M16 ODPOWIADAJĄ ZA ŚMIERĆ POLICJANTKI? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Richard Wiseman opowiada swoich metodach badania zjawisk paranormalnych

3,99 zł

ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

253 PARAPSYCHOLOGIA

BLIŹNIACZE ZWIĄZKI: Czy bliźnięta łączy coś więcej niż tylko taki sam wygląd? Przedstawiamy zdumiewające przypadki rozłączonych bliźniąt, które wiodły niemal identyczne życie.

258 GRANICE NAUKI

ZABÓJCZE KOMPUTERY: Komputery w znacznym stopniu ułatwiają nam życie. Jednak czy nasza zależność od nowoczesnej technologii nie okaże się fatalna w skutkach?

263 TAJEMNICZY ŚWIAT

TAJEMNICZE BESTIE: Odkrycia nowych gatunków zwierząt dają nadzieję poszukiwaczom yeti i potwora z Loch Ness, że istnienie również tych stworzeń zostanie kiedyś potwierdzone.

268 ŚCIŚLE TAJNE

ZABÓJSTWO NA ZAMÓWIENIE: Dowody świadczące o tym, że brytyjska policjantka została zamordowana – spełniając rolę kozła ofiarnego – przez brytyjskich lub amerykańskich agentów.

273 ZBLIŻENIA

CHWYTY ZAWODOWE: Psycholog Richard Wiseman opowiada o tym, jak zainteresowanie sztuczkami iluzjonerskimi skłoniło go do zajęcia się parapsychologią.

276 UFO

PODNIEBNE SPOTKANIA: Coraz więcej pilotów twierdzi, że w czasie lotu zetknęli się z UFO. Czy ich relacje są wiarygodne i stanowią niepodważalny dowód istnienia UFO?

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcia: Fortean Picture Library

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

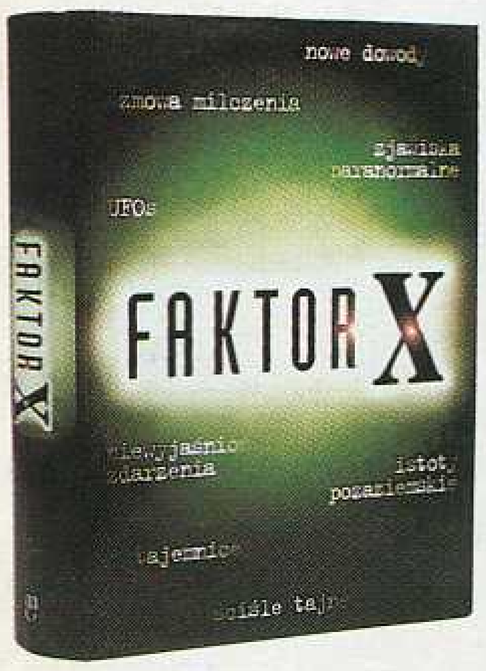

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wersja polska: TOTEM

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51 p. 60
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1999

BLIŹNIACZE ZWIĄZKI

NIEZWYKŁE PRZEŻYCIA BLIŹNIĄT POZWALAJĄ WYCIĄGNĄĆ WNIOSKI, KTÓRE SUGERUJĄ, ŻE NASZ LOS JEST PRZYPIECZĘTOWANY JUŻ OD DNIA NARODZIN

To było zupełnie jak człowiek przed lustrem. Obaj mierzyli 180 cm, tyle samo ważyli, mieli tę samą budowę ciała i jednakowe rysy twarzy. W przypadku pary bliźniąt jednojajowych nie powinno to dziwić. Lecz jeśli chodzi o braci Jima Lewisa i Jima Springera, podobieństwo między nimi było posunięte o wiele dalej.

Jakby wiedzeni swym wspólnym imieniem, Jimowie-bliźniacy poślubili kobiety o imieniu Linda, po czym rozwiedli się z nimi, aby związać się z kobietami o imieniu Betty. Wnikliwsze badania pozwoliły odkryć inne dziwne podobieństwa łączące obu braci.

Tajemnica pozostaje jednak wciąż niewyjaśniona. Dlaczego mieli ze sobą tak wiele wspólnego, skoro od czasu narodzin w 1939 roku, kiedy to ich rozdzielono, wiedli życie całkowicie niezależne?

Podobieństwa między bliźniętami wzbudzają zaciekawienie, lecz rzadko zmieniają nasz sposób widzenia świata. Uzasadnione wydaje się pytanie, dlaczego dwie jednostki, urodzone w tym samym czasie i wyposażone przez naturę w jednakowy materiał genetyczny, nie miałyby mieć także podobnych cech charakteru. Wydaje się jednak, że przypadki bliźniąt rozdzielonych krótko po urodzeniu i odkrywających po latach, że ich oddzielne losy potoczyły się w sposób uderzająco podobny, skłaniają do wniosków nie tylko intrygujących, ale wręcz rewolucyjnych.

Przykładów rozdzielonych par bliźniąt jest bardzo niewiele, zwłaszcza po tym, jak z czasem udoskonalono prawa rządzące adopcją. Na całym świecie znanych jest tylko 68 takich par.

W 1979 roku w Wielkiej Brytanii po 34 latach nastąpiło spotkanie dwóch bliźniaczek. Obecny przy tym doktor Tom Bouchard z amerykańskiego uniwersytetu bez trudu zauważył, że zarówno Bridget Harrison z Leicester, jak

TWIN
RESEARCH
UNIT
HOTLINE NUMBER
0990 770099

▲ **Kompleksowe badania, którym poddawane są bliźnięta, wnoszą wkład także w ogólny rozwój medycyny. Wyniki uzyskane w Szpitalu Św. Tomasza w Londynie (na ilustracji) mogą pomóc w zwalczaniu osteoporozy, cukrzycy i zaburzeń pracy serca.**

Michael Nichols/Magnum. Obok: Dennis Ramsey/Twins Research Unit, Szpital Św. Tomasza

Notatnik

RÓWNOLEGŁE LOSY

W trakcie spotkania w Dayton w stanie Ohio (USA) w 1979 r., bracia o jednakowym imieniu Jim odkryli mnóstwo podobieństw w tym, co przeżyli. Jim Lewis (po lewej) nazwał swego pierwszego syna James Alan, natomiast syn Jima Springera (po prawej) nosił imiona James Allan. Lista podobieństw była długa. Obaj bracia:

- pracowali w niepełnym wymiarze godzin jako szeryfowie, a następnie w restauracjach MacDonalda,
- nałogowo palili papierosy tej samej marki i pili ten sam rodzaj piwa,
- spędzali urlop w tej samej miejscowości na Florydzie,
- uwielbiali wyścigi samochodowe i nie znosili baseballu,
- mieli swego czasu psy imieniem Toy,
- przeszli po dwa zawały,
- zostali poddani sterylizacji,
- cierpieli na hemoroidy,
- w młodości miewali migreny, które przestały im dokuczać w tym samym czasie.

Ballweg
Jim Twins

i Dorothy Lowe z Burnley nosiły po siedem pierścionków, miały po dwie bransoletki na jednej ręce oraz bransoletkę i zegarek na drugiej.

Bliźniaczki ustaliły niebawem, że obie w tym samym wieku zrezygnowały z lekcji fortepianu i obie miały koty o imieniu Tygrys. Jedna z nich ochrzciła syna imionami Richard Andrew, syn drugiej zaś nosił imiona Andrew Richard.

Najbardziej uderzający był jednak fakt, że w 1960 roku Dorothy i Bridget jednocześnie zaczęły prowadzić dziennik. Obie wybrały dokładnie ten sam rodzaj i kolor notatnika. Obie również w tych samych dniach roku nie dokonały zapisków.

Obecnie pary bliźniaków na całym świecie są przedmiotem prac naukowców. Uczeni mają nadzieję, że ich badania nie tylko wyjaśnią zadziwiające podobieństwa w wyglądzie i zachowaniu bliźniąt, lecz także rzucą nieco światła na siły kształtujące ludzką jednostkę. Siły, którym być może podlegamy wszyscy.

STRACH PRZED BLIŹNIĘTAMI

W różnych okresach historii i w różnych kulturach, z uwagi na swą niezwykłość, bliźnięta budziły w ludziach lęk. Niektóre plemiona amerykańskich Indian miały zwyczaj uśmiercania bliźniąt zaraz po urodzeniu. Ten sam zwyczaj można było odnaleźć w społecznościach Eskimosów oraz u plemion autochtonów z terenu Australii i Wysp Japońskich. Niekiedy zabijano także matkę lub przynajmniej poddawano ją rytuałowi oczyszczenia, uważano bowiem, iż do urodzenia dwójki dzieci konieczne było odbycie niedozwolonego stosunku z dwoma mężczyznami.

Od tamtych mrocznych czasów nastąpiła łatwa do zauważenia ewolucja naszego stosunku do bliźniąt i ich rodziców. Wciąż jednak rozumienie praw rządzących zjawiskiem więzi między bliźniakami jest niewystarczające.

Najbardziej miarodajne studium problemu bliźniaków w naszych czasach kojarzone jest z nazwiskiem doktora Toma Bouchárda. Od 1979 roku, w ramach największego programu badawczego w tej dziedzinie, przeprowadził on wywiady

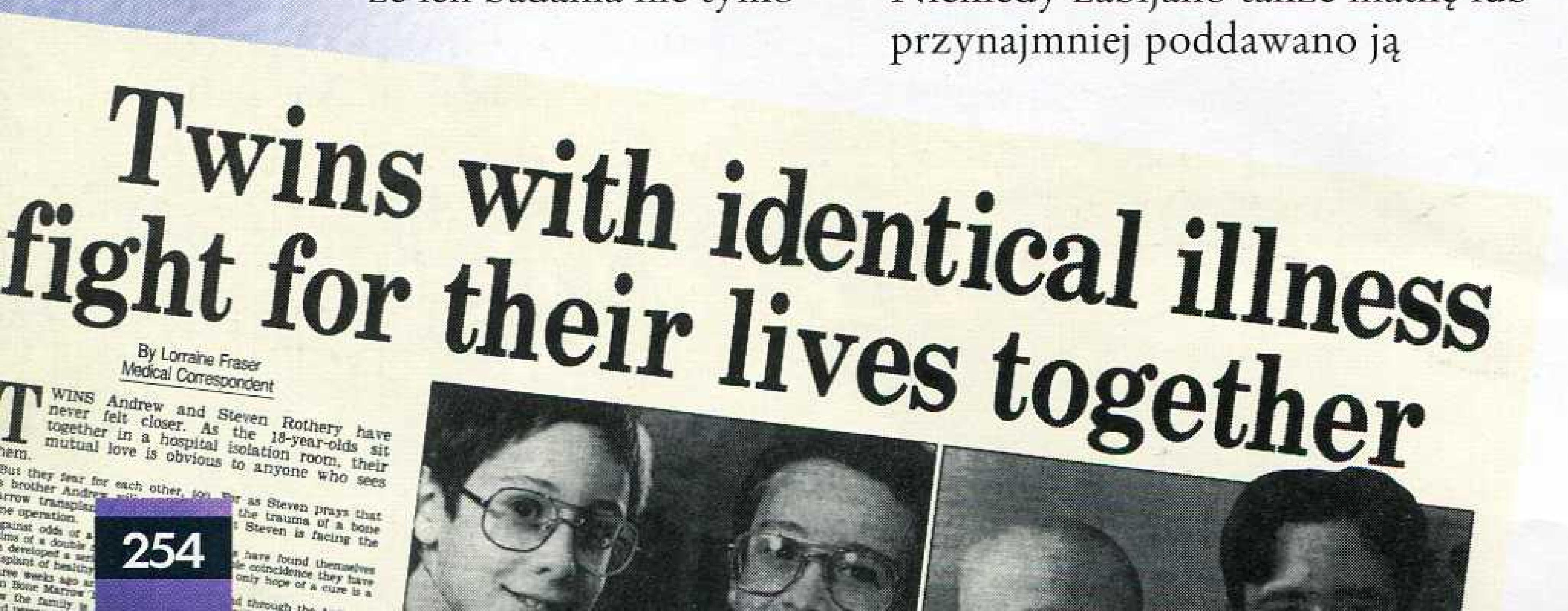

Twins with identical illness fight for their lives together

By Lorraine Fraser
Medical Correspondent

TWINS Andrew and Steven Rothery have never felt closer. As the 18-year-olds sit together in a hospital isolation room, their mutual love is obvious to anyone who sees hem.

◄ Bracia Andrew i Steven Rothery zostali jednocześnie dotknięci tą samą, rzadko spotykaną chorobą. Zdaniem lekarzy nie istnieją po temu żadne przyczyny natury genetycznej, a prawdopodobieństwo rozwinięcia się choroby u obydwu braci wynosiło jeden do miliona.

Lynn Hilton/The Mail on Sunday

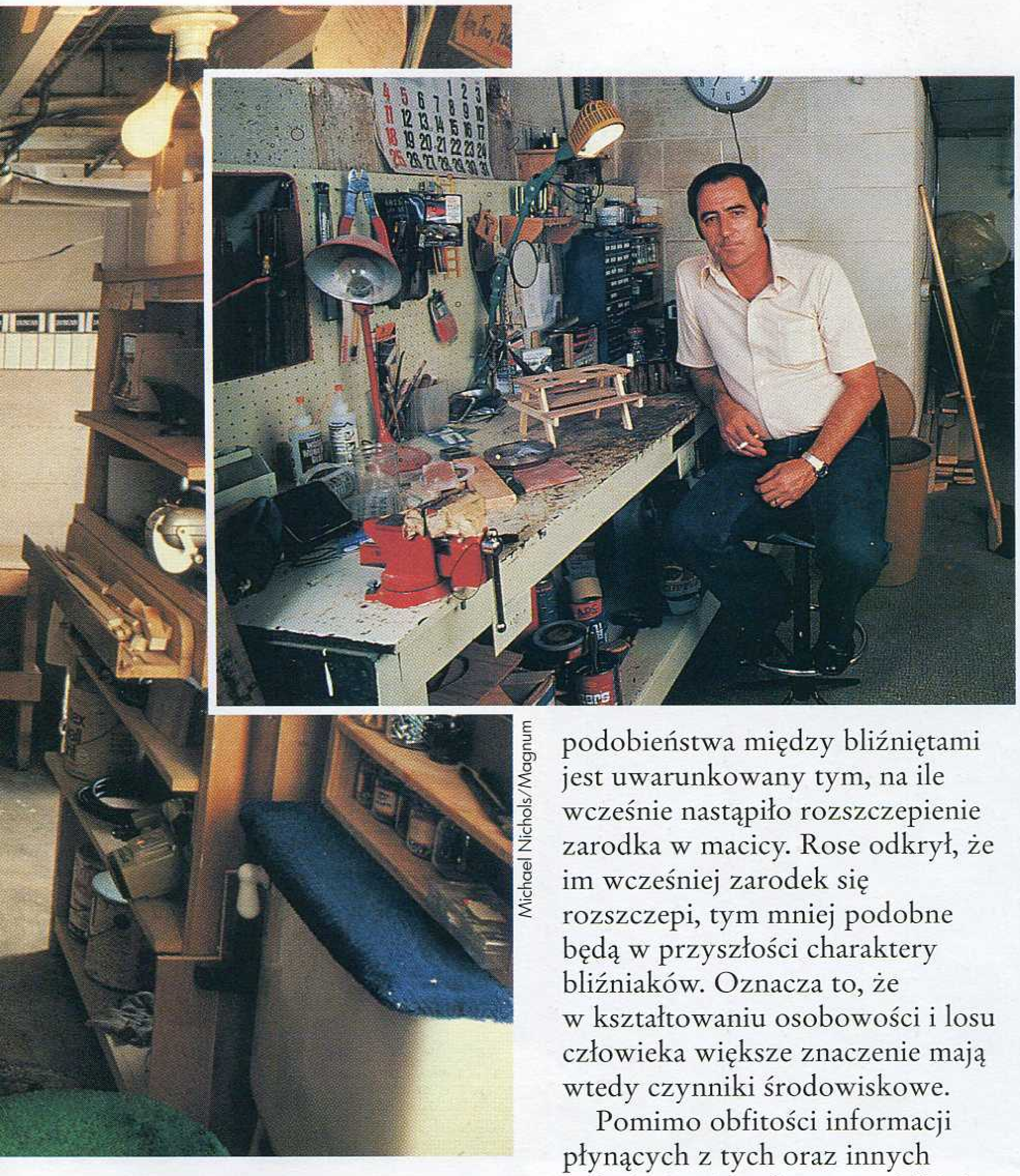

Michael Nichols/Magnum

z setkami par bliźniaczych.

Podczas testów doktora Boucharda porównaniu podlegają próbki krwi, odciski palców, alergie, a nawet intymne szczegóły natury seksualnej. Po zakończeniu badań zespół Boucharda dysponuje już pełną wiedzą na temat bliźniąt, poczynając od gustów kulinarnych, literackich i muzycznych, a na sposobie chodzenia, mówienia i spania kończąc.

Wyniki uzyskane przez amerykańskiego naukowca zdają się przemawiać za tym, że charakter człowieka zależy w większym stopniu od czynników genetycznych niż społecznych. Istnieje jednak jeszcze jeden czynnik, którego nie wolno bagatelizować.

ROZSZCZEPIENIE EMBRIONALNE

Prace Richarda J. Rose'a, profesora psychologii i genetyki medycznej na Uniwersytecie stanu Indiana w USA, dowodzą, iż stopień podobieństwa między bliźniętami jest uwarunkowany tym, na ile wcześnie nastąpiło rozszczepienie zarodka w macicy. Rose odkrył, że im wcześniej zarodek się rozszczepi, tym mniej podobne będą w przyszłości charaktery bliźniaków. Oznacza to, że w kształtowaniu osobowości i losu człowieka większe znaczenie mają wtedy czynniki środowiskowe.

Pomimo obfitości informacji płynących z tych oraz innych badań, zjawiska dotyczące bliźniąt wciąż nie są w pełni zrozumiałe. Co wpływa na przykład na fakt, że rozłączonym przez lata parom bliźniaczym przytrafiają się tak zdumiewająco podobne rzeczy, i to w tym samym czasie?

W lipcu 1975 roku Nita Hurst poczuła nagle dojmujący ból w lewej nodze i zauważyła siniaki pojawiające się wzdłuż lewej połowy ciała. Tajemnica znalazła swe wyjaśnienie niedługo potem, gdy okazało się, że jej bliźniacza siostra Nettie Porter uległa w tym właśnie czasie wypadkowi samochodowemu w odległym o 650 kilometrów miejscu w Kalifornii.

Podobnego przeżycia doświadczyła Martha Burke z Kalifornii: pewnego dnia 1977 roku sparaliżował ją rozrywający ból w klatce piersiowej i ogień trawiący jej wnętrzności. Kilka godzin później dowiedziała się, że jej bliźniacza siostra zginęła w katastrofie lotniczej po drugiej stronie kuli ziemskiej.

Tego typu psychiczna łączność między bliźniakami stanowi dla niektórych dowód, że właściwie wszyscy ludzie są w stanie rozwinąć w sobie i praktycznie

> **Mniej więcej 10 do 15 procent z nas chodzi po świecie samotnie, nie wiedząc o swojej zagubionej drugiej połowie**
>
> Charles E. Boklage, biolog

OPINIE

NATURA CZY WYCHOWANIE?

Prace doktora Toma Boucharda (po prawej), a także badania prowadzone w Sztokholmie i Helsinkach dowiodły, że pary bliźniacze, które wzrastały oddzielnie, są w równym stopniu identyczne, co bliźnięta wychowywane w jednej rodzinie. Niewątpliwie podważa to pogląd, zgodnie z którym w kształtowaniu osobowości środowisko odgrywa rolę daleko ważniejszą niż nasz genotyp.

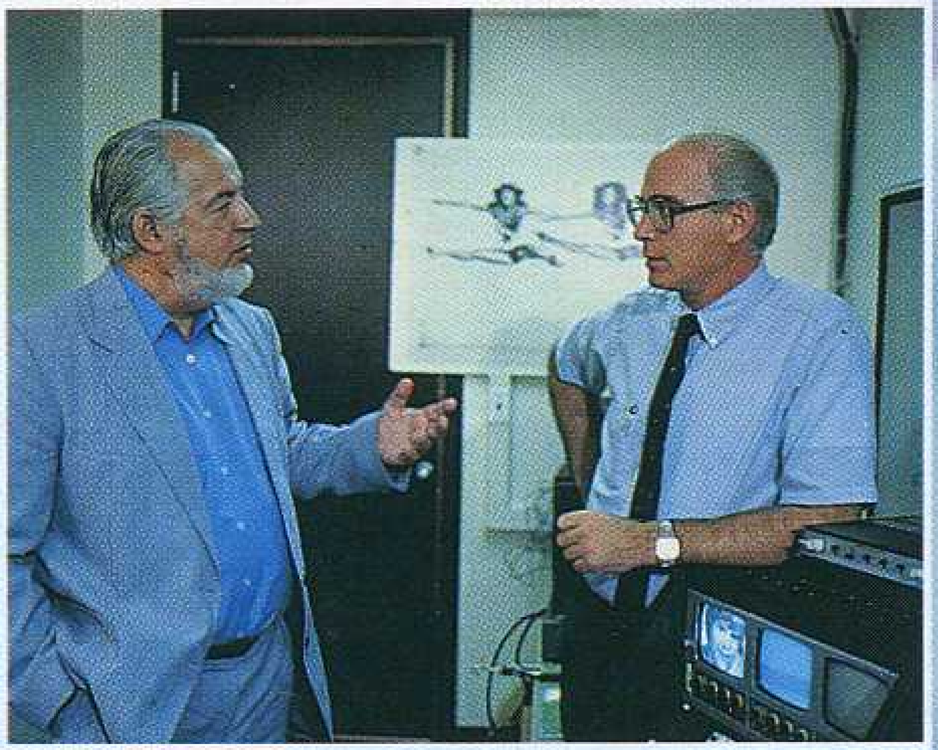

Michael Nichols/Magnum

Z badań wynika, że „bycie w tym samym domu ma jedynie marginalny wpływ w kształtowaniu różnych cech".

W swym artykule, zamieszczonym w magazynie *Science*, doktor Bouchard posunął się wręcz do stwierdzenia, że „większość rodziców kształtuje charakter dzieci w znacznie mniejszym stopniu, niż dotąd przypuszczano".

Roger Perry/The Sunday Times

Notatnik

NIEZWYKŁE SIOSTRY

Siostry Greta i Freda Chaplin z Wielkiej Brytanii zagościły na pierwszych stronach gazet, gdy ich sąsiad pozwał je do sądu. Ken Iveson twierdził, że obsesyjne zachowanie bliźniaczek przez ostatnie 15 lat obróciło jego życie w koszmar: obie kobiety miały zwyczaj atakowania go torebkami i głośnego wyzywania...

Obserwacja sióstr wykazała, że były one „bliźniaczkami lustrzanymi". Gdy jedna nosiła bransoletkę na lewym nadgarstku, druga podobnie zdobiła nadgarstek prawy. Gdy dawano im dwa kawałki mydła, siostry dzieliły je i wymieniały się połówkami. Twierdziły, że są jedną osobą żyjącą w dwóch ciałach.

Ta osobliwa teoria daje do myślenia, gdy weźmie się pod uwagę zdolność bliźniaczek do chóralnych wypowiedzi i do kończenia zdań za siebie wzajemnie.

wykorzystywać zdolność postrzegania pozazmysłowego, zwanego ESP (od ang. zwrotu: extra-sensory perception).

Jenak roczny program badawczy dotyczący bliźniaków i postrzegania pozazmysłowego, przeprowadzony na początku lat 90. na uniwersytecie w Bristol, nie przyniósł żadnych rozstrzygających wyników, potwierdzając jedynie, że bliźnięta przejawiały zauważalną zdolność do jednakowego myślenia.

W doświadczeniu polegającym na próbie telepatycznego przekazywania symboli graficznych między bliźniakami otrzymano wyniki nie odbiegające od średniej osiąganej przez zwyczajne rodzeństwa. Kiedy jednak bliźniakom pozwolono wybierać do tego celu własne piktogramy, rezultaty były lepsze niż w przypadku rodzeństw niebliźniaczych.

LOS ZAPISANY W GWIAZDACH

Jeszcze bardziej radykalny jest pogląd, że nasze przeznaczenie jest określane przez pozycję gwiazd w dniu naszych narodzin. Doktor Suzel Fuzeau-Braesch, dyrektor Narodowego Centrum Badań Naukowych w Orsay pod Paryżem, zajmowała się studiowaniem horoskopów bliźniąt. Ponieważ rodzą się one w odstępie kilku minut, ich horoskopy są bardzo do siebie podobne.

Zasadnicza część badań polegała na przedstawieniu rodzicom bliźniaków dwóch krótkich zestawień charakterologicznych, skupiających się na różnicach wykazywanych przez horoskopy. Zadaniem rodziców było zadecydowanie, który opis pasuje lepiej do którego z bliźniąt. Zgodnie z rozkładem prawdopodobieństwa, wynikiem testu powinna być jednakowa ilość odpowiedzi poprawnych i błędnych. Jednak na 218 par rodziców aż 153 umiało trafnie przyporządkować opis do jednego z bliźniąt, co stanowi liczbę znacznie większą od spodziewanej 109. Tak więc mimo podobieństwa horoskopów rodzice byli w stanie rozpoznać swe dzieci po dzielących je subtelnych różnicach.

To, czy astrologia faktycznie stanowi miarodajną metodę opisu charakteru i przeznaczenia bliźniąt, jest tak czy inaczej kwestią drugorzędną. Naukowcy i tak nie mogą wyjść ze zdziwienia nad biologicznymi podobieństwami w parach bliźniąt. Wiadomo na przykład, że bliźnięta mają większą skłonność do symetrycznego układu zębów i leworęczności. Nie wiadomo jednak, co jest tego powodem, ani co z tego wynika.

Dzięki rozpowszechnieniu ultradźwiękowych technik badania płodu wiadomo teraz, że zjawisko ciąż bliźniaczych jest o wiele bardziej powszechne niż przypuszczano. Przynajmniej jedna na osiem naturalnych ciąż prowadzi na początku do rozwoju bliźniąt, chociaż później tylko jedna para na dziesięć potrafi w całości przetrwać aż do dnia porodu.

> **Jesteśmy naprawdę jedną osobą (...) każda z nas wie dokładnie, co myśli druga, ponieważ jesteśmy tylko jednym bliźniakiem**
>
> Greta i Freda Chaplin, bliźniaczki

Jak dowodzi wiele udokumentowanych przykładów, jedno z bliźniąt może w bardzo bezpośredni sposób odczuć śmierć drugiego. Rzuca to nowe światło na problem osób narodzonych samotnie, które przez całe życie cierpią z powodu niewytłumaczalnego poczucia straty, tak jakby brakowało im części siebie.

Bliźnięta jednojajowe nie zawsze rozdzielają się w łonie całkowicie. Najsłynniejszym przykładem bliźniąt zrośniętych, czyli „syjamskich", byli Chang i Eng Bunker, którzy w XIX wieku podróżowali po Stanach Zjednoczonych z cyrkiem Baileya. Urodzili się w 1811 roku w Tajlandii, zwanej wówczas Syjamem. Mimo że zmuszeni byli 63 lata swego życia spędzić wspólnie, obaj ożenili się i zostali ojcami łącznie 21 dzieci. Mieli wiele szczęścia, jako że niewiele bliźniąt syjamskich przeżywa dzieciństwo.

Leicester Mercury

◀ Siostry Bridget Harrison i Dorothy Lowe nie wiedziały o swym istnieniu do czasu, gdy spotkały się w wieku 34 lat. Obie przy tej okazji podarowały sobie po pluszowym misiu, a odtąd zwykle na urodziny dają sobie – bez uzgodnienia – zupełnie identyczne prezenty.

Analiza

CO DZIEJE SIĘ W ŁONIE

To, czy bliźnięta są jednojajowe, czy nie, zależy od liczby jajeczek uwolnionych do macicy w trakcie owulacji. Zazwyczaj uwalniane jest jedno jajeczko na miesiąc. Jeżeli ulegnie ono podziałowi po zapłodnieniu, narodzone w wyniku tego bliźnięta monozygotyczne (co znaczy – jednojajowe) będą zawsze miały tę samą płeć i prawie identyczny wygląd. Jeśli do macicy uwolnione będą dwa jajeczka (rysunek powyżej) i oba zostaną zapłodnione, powstaną z nich bliźnięta różniące się wyglądem i często płcią. Takie rodzeństwo określa się mianem bliźniąt dwujajowych.

Mniej więcej w pięciu na sto przypadkach bliźniąt jednojajowych, zarodek w łonie zaczyna, lecz nie kończy się rozszczepiać. Wynikiem tego są narodziny zrośniętej pary, tak zwanych „bliźniąt syjamskich".

J. Croyle/Custom Medical Stock Photo/SPL

ZEGAR ŻYCIA

Teoria „zegara życia", której autorem jest profesor Luigi Gedda, jest jedną z niewielu prób naukowego wyjaśnienia fenomenu bliźniąt. Między 1953 a 1978 rokiem profesor Gedda z Instytutu Gregora Mendla w Rzymie przebadał ponad 15 tys. par bliźniąt i doszedł do wniosku, że w każdym z nas zakodowany jest genetyczny schemat, który nazwał „zegarem życia". Naukowiec ustalił, że schemat ten jest szczególnie wyraźny w przypadku bliźniąt, co może wyjaśniać wiele niezwykłych podobieństw w przebiegu ich życia.

LOS ZAPISANY W GENACH

Teorie Geddy uważane są w środowisku naukowym za wysoce kontrowersyjne. Pozwalają wprawdzie wyjaśnić wiele podobieństw, trudno z nich jednak wywnioskować, dlaczego obaj Jimowie poślubili kobiety o tym samym imieniu lub wybrali ten sam wakacyjny kurort na Florydzie.

Czyżby każdy z nas podlegał sile decydującej o najdrobniejszym aspekcie naszego losu? Czy nawet tak pozornie przypadkowe wybory, jak imię nadane kotu lub miejsce spędzenia letniego urlopu, mogą być częścią z góry określonego planu naszego życia? Jak dotąd bliźnięta stanowią łamigłówkę, której naukowcy nie potrafią rozwiązać. X

ZABÓJCZE KOMPUTERY

BŁAHY BŁĄD MOŻE ZAMIENIĆ KOMPUTER W NASZEGO NAJGROŹNIEJSZEGO WROGA. CZY ZALEŻNOŚĆ LUDZI OD TECHNIK KOMPUTEROWYCH NIE JEST PUŁAPKĄ?

Jest noc, 31 grudnia 1999 roku. Wysoko nad ziemią myśliwiec F-22 patroluje przestrzeń powietrzną USA. Nagle na widnokręgu pojawia się obcy samolot: pilot myśliwca musi natychmiast uzyskać potwierdzenie jego tożsamości. W chwili gdy wskazówki zegara zbliżają się do północy, zwiastującej nadejście nowego tysiąclecia, pilot nakazuje pokładowemu komputerowi wysłanie sygnału ostrzegawczego. Pozytywna odpowiedź powinna nadejść po kilku sekundach.

Niestety, do systemu komputerowego F-22 zakradł się błąd oprogramowania. Wprawdzie obcy samolot odpowiada bezzwłocznie, lecz komputer myśliwca nie rozpoznaje sygnałów: właśnie zaczyna uzbrajać rakiety. Rok 2000 rozpocznie się przerażającym incydentem, który na wiele lat zmrozi atmosferę międzynarodową...

PROBLEM ROKU 2000

Choć trudno w to uwierzyć, nie jest to wyjątek ze scenariusza filmu grozy – to tylko zapowiedź katastrofy, która zbliża się naprawdę. Wraz z nadchodzącym końcem wieku świat coraz wyraźniej staje w obliczu gigantycznego i potencjalnie katastrofalnego w skutkach problemu technologicznego. „Problem roku 2000", za granicą znany jako „Millennium Bug", dotyczy niezdolności programów komputerowych pracujących w sześciocyfrowym zapisie daty (np. 01-01-97) do prawidłowego rozpoznania początku nowego stulecia.

Jeżeli błąd ten nie zostanie poprawiony do roku 2000, wiele systemów komputerowych zarejestruje nadejście roku „00" jako początek wieku dwudziestego, a nie dwudziestego pierwszego. W rezultacie ponad 80 procent komputerów na całym świecie może zostać dotkniętych „elektronicznym obłędem" lub automatycznie się wyłączyć. W najgorszym przypadku może dojść do niekontrolowanego użycia broni rakietowej, jak w przykładowym scenariuszu powyżej.

Prawdopodobieństwo takiego incydentu potwierdzone zostało w grudniu 1995 roku, kiedy w Internecie pojawił się komunikat sygnowany przez Biuro Sekretarza Obrony USA. W piśmie skierowanym do marynarki Stanów Zjednoczonych zalecano, aby cały

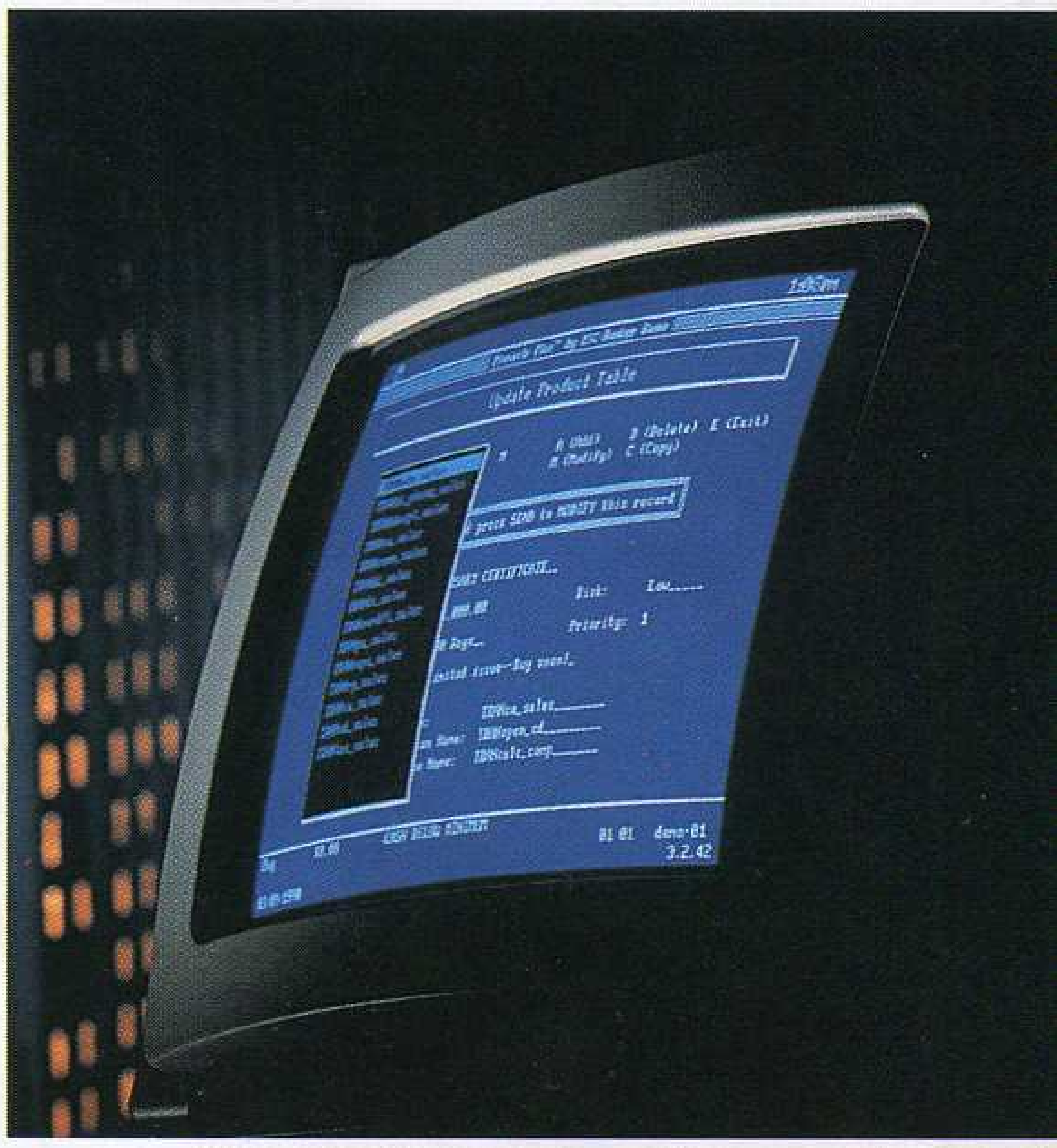

Jeśli „problem roku 2000" nie zostanie wkrótce rozwiązany, broń rakietowa, okręty wojenne i myśliwce powietrzne, których działanie w dużym stopniu opiera się na technice komputerowej, mogą ulec zniszczeniu lub odmówić posłuszeństwa. Prawda jest jednak taka, że nikt w gruncie rzeczy nie wie dokładnie, jaki może być wpływ zmiany dat na system obrony kraju.

Aviation Picture Library. Po lewej: Image Bank

Notatnik

MACHINA ŚMIERCI

Doktor Philip Nitschke z Australii opracował komputerowy system uśmiercania ludzi. Od 1 lipca 1996 roku, odkąd w Australii obowiązuje Karta Praw Osób Śmiertelnie Chorych, Nitschke może legalnie udostępniać swoje urządzenie pacjentom pragnącym popełnić samobójstwo.

Urządzenie składa się z walizki zawierającej dwie strzykawki ze śmiertelną trucizną, przyłączonej do przenośnego komputera, który pozwala sterować procesem wstrzykiwania zabójczego koktajlu w ramię pacjenta. Program komputerowy wymaga przejścia przez szereg ekranów. W ostatnim oknie dialogowym widnieje komunikat: „Jeśli naciśniesz przycisk TAK, za 30 sekund otrzymasz zastrzyk, który spowoduje Twoją śmierć. Wybierz TAK lub NIE".

odpowiedzialny personel został bezzwłocznie uświadomiony w kwestii „problemu roku 2000" oraz nakazywano natychmiastowe podjęcie odpowiednich kroków zaradczych.

Ogólny koszt skorygowania systemów w taki sposób, żeby potrafiły prawidłowo rozpoznać zmianę stulecia, szacowany jest na ponad 600 miliardów dolarów (ok. 2 biliony zł.). Zaniechanie stosownych kroków, według Simona Reeve'a, autora książki *Millennium Bomb* („Bomba tysiąclecia"), może doprowadzić do „sparaliżowania całej gospodarki". Co gorsza, zagrożone może być życie milionów ludzi.

„Problem roku 2000" jest efektem błędu programistycznego, który powstał w wyniku nieuchronnego upływu czasu. W latach 50. i 60. – kiedy niewiele osób było w stanie przewidzieć kolosalną rolę, jaką techniki komputerowe obecnie odgrywają w naszym życiu – komputery były tylko niezgrabnymi monstrami. Działały powoli, wykonywały niewiele zadań i miały mocno ograniczoną pamięć. Skrócenie

zapisu daty o dwie cyfry pozwalało uwolnić drogocenną pamięć i wybieg ten często stosowano aż do lat 70. Lecz nie jest to jedyna dziedzina, w której błędy programistów wyszły na światło dzienne.

Gwałtowny rozwój techniki pozwolił zmniejszyć rozmiary komputerów, jednocześnie w niezwykłym tempie zwiększając ich moc obliczeniową, trudno się więc dziwić, że różnego typu błędy były i są wciąż popełniane. Wielu ekspertów uważa, że standardy produkcji oprogramowania nie dotrzymały kroku rozwojowi inżynierskich standardów fizycznej budowy komputera.

ŚMIERTELNE SKUTKI POMYŁEK

4 czerwca 1996 roku, rakieta kosmiczna Ariane 5 eksplodowała nagle podczas startu. Jak wykazało śledztwo, powodem eksplozji był jeden niewłaściwie umieszczony przecinek dziesiętny w programie komputerowym sterującym rakietą. Szczęśliwie nikt nie zginął ani nie został ranny. Inne pomyłki twórców oprogramowania nie zakończyły się jednak tak pomyślnie. 27 października 1992 roku w centrali londyńskiego pogotowia ratunkowego wprowadzono nowy, warty 1,5 miliona funtów, komputerowy system sterowania ruchem karetek. Mimo poważnych problemów z wdrożeniem systemu, które wystąpiły już przy jego instalacji 10 miesięcy wcześniej, nie przeprowadzono prawidłowej weryfikacji poprawności oprogramowania.

Już po kilku godzinach funkcjonowania system uległ przeciążeniu i nastąpiło jego załamanie. Przez 36 godzin służba pogotowia ratunkowego była pogrążona w nieopisanym chaosie. Operatorzy skazani zostali na samodzielne rozsyłanie ambulansów. W rezultacie niektórzy wzywający musieli czekać na karetkę kilka godzin, gdy tymczasem do innych przyjeżdżały po dwa lub trzy wozy.

Jerry i Mandy Swan mieli nieszczęście znaleźć się w grupie tych pierwszych. Ich dwuletnia córeczka straciła przytomność na skutek trudności w oddychaniu. Karetka pogotowia w ich domu pojawiła się dopiero po 2 godzinach i 45 minutach. Dziecko zmarło w drodze do szpitala. Prawdopodobnie śmierci dziewczynki można by uniknąć, gdyby w centrali pogotowia działał zapasowy system sterowania, lub gdyby natychmiast po awarii w pełni przywrócono dawny system „ręczny”.

Gdy tylko inżynierowie dostrzegają potencjalne

◀ **Ariane 5 eksplodowała, gdyż wykorzystano w niej oprogramowanie z Ariane 4 nie uwzględniając zwiększonej mocy rakiety.**

Frank Spooner Pictures

Notatnik

NIEBEZPIECZEŃSTWO CZYHA W DOMU

W lutym 1982 r. prasę brytyjską obiegła wiadomość o śmierci 82-letniej wdowy, Eleanor Bellamy. Pani Bellamy zmarła wskutek zaczadzenia po samoistnym zapaleniu się zmywarki do naczyń. Przyczyną pożaru był błąd w komputerowym programie kontrolnym. Śledztwo wykazało, że producent wiedział o wadliwości tego modelu zmywarki.

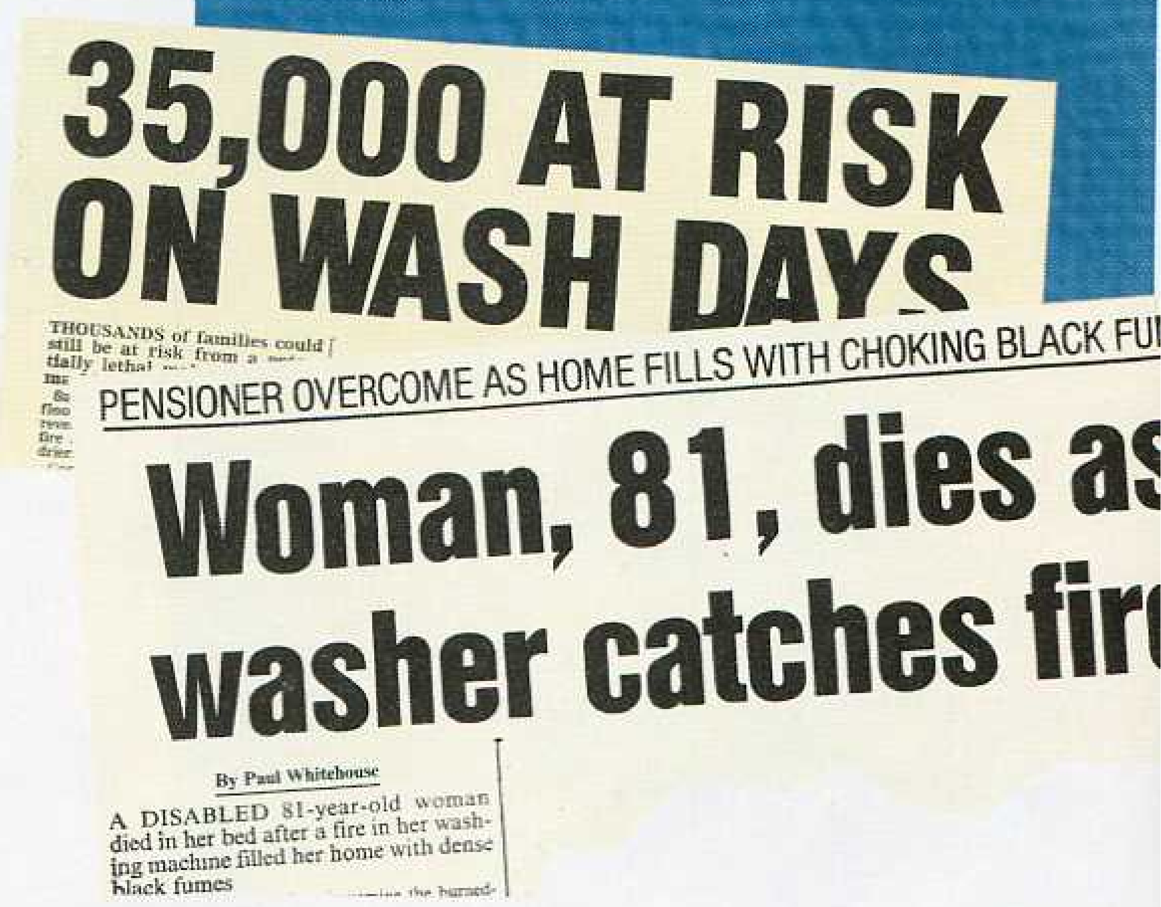

35,000 AT RISK ON WASH DAYS

THOUSANDS of families could still be at risk from a

PENSIONER OVERCOME AS HOME FILLS WITH CHOKING BLACK FU

Woman, 81, dies as washer catches fir

By Paul Whitehouse

A DISABLED 81-year-old woman died in her bed after a fire in her washing machine filled her home with dense black fumes niebezpieczeństwo, które może płynąć z przekazania kontroli systemowi informatycznemu, wprowadzają dlań klauzulę „systemu z priorytetem bezpieczeństwa". Komputery stały się istotnym elementem składowym w tysiącach samolotów. We wszystkich wykorzystywane jest oprogramowanie napisane z priorytetem bezpieczeństwa, co przejawia się obecnością przynajmniej jednego, a czasem nawet sześciu systemów zabezpieczających, które po wielokroć sprawdzają poprawność każdej operacji.

Systemy tego typu mają zasadnicze znaczenie w takich samolotach jak Airbus A320, 330 i 340 oraz Boeing 777, gdzie stosowane są elektroniczne układy sztucznej stateczności. Oznacza to, że w przypadku gdy pilot zmienia jeden z parametrów lotu, pokładowy komputer oblicza natychmiast niezbędne modyfikacje wszystkich innych elementów sterujących samolotu, zapewniając w ten sposób poprawne wykonanie danego manewru.

> **Problemy z programami komputerowymi biorą się z faktu, że piszą je ludzie**
>
> Steve Collins, specjalista do spraw systemów z priorytetem bezpieczeństwa

Popperfoto/Reuter

▲ **Oficjalnie przyczyną pożaru Eurotunelu w listopadzie 1996 r. było podpalenie. Wina może leżeć jednak po stronie komputerów czuwających nad bezpieczeństwem tunelu.**

Jednak mimo wieloletnich prób i weryfikacji systemów informatycznych w praktyce, zanotowano przynajmniej pięć poważnych wypadków z udziałem samolotów, w których układ sztucznej stateczności zadziałał nieprawidłowo.

Sytuacja ta budzi zaniepokojenie ekspertów. Mike Hennell jest dyrektorem technicznym firmy specjalizującej się w testowaniu oprogramowania Liverpool Data Research Associates. „– To szaleństwo. Trudno w to uwierzyć, lecz niektóre samoloty wyposażone są w cztery silniki, z których każdy jest pod kontrolą tego samego programu – mówi Hennell. – Przy tego rodzaju zastosowaniach absolutnie niezbędna jest różnorodność. – różne układy komputerowe, różne języki programowania itp. Wówczas, gdy jeden system zawiedzie, wszystkie inne systemy nie ulegną automatycznie awarii."

ZBYT NISKIE STANDARDY

Wypowiedzi Hennella zgodne są z odczuciem Steve'a Collinsa, dyrektora firmy Real Time Associates, specjalizującej się w opracowywaniu systemów informatycznych z priorytetem bezpieczeństwa. „– Coraz częściej daje się zauważyć, że oprogramowanie jest słabym ogniwem produktu finalnego" – mówi Collins.

Jednak Hennell, który raz już, drogą sądową, starał się nie dopuścić do startu samolotu Airbus 320, obecnie bardziej martwi się o wpływ na bezpieczeństwo jazdy, jaki może mieć montowanie komputerów w samochodach. Komputerowe układy hamulcowe i komputery sterujące pracą silnika mogą zawieść w nieprzewidzianych sytuacjach, wystawiając kierowcę

OPINIE

UKŁADY SCALONE BEZPIECZNIEJSZE OD LUDZI?

Brian Winchmann, specjalista do spraw oprogramowania z priorytetem bezpieczeństwa, twierdzi, że „(...) komputery są bardziej niezawodne niż ludzie, gdyż nie męczą się i nie działają irracjonalnie". Wytworzenie bezbłędnego programu komputerowego jest jednak niezwykle kosztowne, choć specjalista od testowania programów, Mike Hennell uważa, że zrzucanie winy na koszty to zwykły wybieg. Programiści nie są w stanie wyobrazić sobie wszystkich możliwych sytuacji i uwzględnić ich w tworzonym programie. Oprogramowanie zawsze będzie zawierać błędy.

„– Jeżeli jednak system komputerowy zostanie dopracowany na tyle, że będzie działać bez zarzutu, stan ten zostanie utrzymany, czego nie można powiedzieć o człowieku"– zauważa Brian Winchmann.

na poważne niebezpieczeństwo.

Zespół Hennella zajmował się również testowaniem oprogramowania używanego w elektrowniach jądrowych. W Wielkiej Brytanii szczególne kontrowersje wzbudziła sprawa elektrowni atomowej Sizewell B w Suffolk. W 1993 roku wykonano ponad 50 000 testów sprawdzających poprawność oprogramowania odpowiedzialnego za zatrzymanie pracy elektrowni na skutek alarmu systemu zabezpieczeń. Więcej niż połowa testów wypadła niepomyślnie. Brytyjski Inspektorat Instalacji Jądrowych (NII) oświadczył, że ten kompromitujący wynik spowodowany był w całości błędami urządzeń testujących, nie ujawniono jednak wyników wcześniejszych testów.

> **Tak naprawdę nie rozumiemy dobrze tego, co robimy, nikt więc nie jest w stanie powiedzieć, co jest bezpieczne**
>
> Mike Hennell,
> dyrektor firmy testującej oprogramowanie

▶ Usterki systemu komputerowego były przyczyną katastrofy w Czernobylu. Wątpliwości co do bezpieczeństwa elektrowni Sizewell B (na górze) zmusiły firmę Nuclear Electric UK do wprowadzenia stosownych zmian w oprogramowaniu zabezpieczającym.

Frank Spooner Pictures. U góry po lewej: Nuclear Electric

Obecność błędów w oprogramowaniu elektrowni Sizewell B nie może nikogo dziwić, wziąwszy pod uwagę fakt, że składa się ono z ponad 100 tys. linii kodu. „– Każdy program złożony z ponad 20 tys. linii jest już zbyt skomplikowany, aby wyczerpujące przetestowanie go było w ogóle możliwe” – twierdzi Brian Winchmann, specjalista do spraw oprogramowania z priorytetem bezpieczeństwa w brytyjskim Narodowym Laboratorium Fizycznym.

Jednak komputery i działające w nich programy stają się coraz bardziej złożone, a tym samym trudniejsze w testowaniu. Jednocześnie wzrasta liczba wypadków spowodowanych zawodną technologią. Zdaniem Steve’a Collinsa jedyną radą na zaistniałą sytuację jest poprawa jakości pracy programistów. „– Dopóki pisanie oprogramowania systemów sterujących nie stanie się normalną dziedziną nauki, zamiast być wyłącznie sposobem na szybkie zarobienie pieniędzy, wszyscy możemy czuć się zagrożeni” – ostrzega Collins.

ALARMUJĄCY WZROST

Wielu ekspertów uważa, że błędy w oprogramowaniach komputerowych spotkać można praktycznie wszędzie. W 1995 roku firma Programming Research, specjalizująca się w tworzeniu oprogramowania z priorytetem bezpieczeństwa, przeprowadziła testy milionów linii kodu pochodzącego z programów używanych w instytucjach rządowych i innych organizacjach na całym świecie.

Badania pozwoliły stwierdzić, że nawet oprogramowanie odpowiedzialne za bezpieczeństwo ludzi zawiera średnio jedną pomyłkę na 55 linii kodu. Prowadzący badania oceniają, że mniej więcej co dziesiąta z tych pomyłek doprowadzi do „katastrofalnych skutków”. Można jedynie przypuszczać, że w miarę jak technologia osiąga coraz wyższy stopień komplikacji i w coraz szerszym zakresie uzależniona jest od komputerów, margines błędu będzie się prawdopodobnie rozszerzał. X

Analiza

SIŁA RYNKU

Liczba śmiertelnych ofiar zawodnej technologii wzrasta: 60 procent wielkich katastrof przemysłowych z okresu 1921-1989, wydarzyło się po roku 1975. Zdaniem ekspertów wiąże się to głównie z błyskawicznym tempem przemian technologicznych.

Na początku naszego wieku, zanim nowy wynalazek stał się produktem rynkowym, musiało minąć średnio 30 lat. W dzisiejszych czasach nowa technologia wkracza na rynek zaledwie w pięć lat.

Konkurencja na rynku informatycznym jest tak zajadła, że wiele firm musi skrócić okres badań. W wyniku tego nawet oprogramowanie pisane z priorytetem bezpieczeństwa jest często niepełne i niedostatecznie przetestowane.

TAJEMNICZE BESTIE

RELACJE O WODNYCH POTWORACH I STWORZENIACH PODOBNYCH DO DINOZAURÓW WSKAZUJĄ NA TO, ŻE SĄ NA ŚWIECIE ZWIERZĘTA ZUPEŁNIE NIE ZNANE NAUCE

Pewnego słonecznego poranka lat 60., miejscowy myśliwy, Nicolas Mondongo, stał na brzegu rzeki Likouala-aux-Herbes, płynącej wśród rozległych moczarów Konga. Nagle, ku jego nieopisanemu zdumieniu, nad powierzchnią wody zauważył małą główkę, umieszczoną na długiej i cienkiej szyi, przypominającą żywy peryskop.

Mondongo stał jak sparaliżowany, podczas gdy stwór powoli wyłaniał się z wody. Miał duży, krępy tułów, pokryty rudawą skórą, cztery pękate nogi i długi, mocno umięśniony ogon. Mierzył około 9 metrów długości. Niezwykłe stworzenie pozostało na powierzchni około trzech minut, po czym ponownie zniknęło pod wodą. Gdyby nauce udało się potwierdzić istnienie tego zwierzęcia, nazywanego przez miejscową ludność „mokele-mbembe", byłoby to jedno z największych odkryć zoologicznych wszechczasów. Opis tajemniczego stwora nie pasuje do żadnego z żyjących zwierząt, do złudzenia jednak przypomina średniej wielkości dinozaura zauropoda.

UKRYTE ŻYCIE

Kryptozoologia, w dosłownym tłumaczeniu – „nauka o ukrytym życiu", to dziedzina biologii zajmująca się poszukiwaniem zwierząt, które dotąd nie zostały sklasyfikowane.

Choć wielu zgadza się, że istnieją na świecie nieznane gatunki owadów i innych niewielkich zwierząt, nieliczni są ci, którzy wierzą, że pod koniec XX w. mogą żyć duże, niezwykłe zwierzęta, których wciąż jeszcze nikt nie odkrył i nie opisał. Jeden z bardziej znanych przeciwników kryptozoologii, brytyjski paleontolog George Gaylord Simpson, twierdzi, że „wiele spośród rzekomo nowo odkrytych zwierząt, tak naprawdę było już wcześniej znanych zoologii... czasy wielkich odkryć należą już raczej do przeszłości".

Okazuje się jednak, że jest inaczej. Karl Shuker twierdzi w swej książce *The Lost*

▲ Kongijskie mokradła są miejscem wręcz idealnie nadającym się do poszukiwań nieznanych gatunków zwierząt. Od ponad 200 lat myśliwi, misjonarze i podróżnicy przemierzający te tereny opisują spotkania z niezwykłym stworem, którego miejscowe plemiona nazwały „mokele-mbembe". Ekipie japońskiej telewizji rzekomo udało się go nawet sfilmować (powyżej).

Planet Earth Pictures. Obok: TBS

Ark: New and Rediscovered Animals of the 20th Century („Zaginiona Arka: Nowe i na nowo odkryte zwierzęta XX wieku"), że lista zwierząt odkrytych w naszym stuleciu jest bardzo długa. Znajdują się na niej między innymi: odkryta w 1901 r. krótkoszyja żyrafa z Zairu – okapi; goryl górski (1902); największa na świecie jaszczurka – waran z Komodo, zwana także smokiem z Komodo (1912); latimeria, duża ryba z podgromady trzonopłetwych, o której sądzono, że wymarła około 70 milionów lat temu (1938); meduza Fleckera (1955); rekin ostronos wielkopłetwy (1966); rekin z rzędu *Lamniformes* (1976); wielkie robaki morskie ze szkarłatnymi czółkami (1977); gazela królowej Saby (1985); bawół Vu Quang (1992); gatunek kangura nadrzewnego – „bondegezou" (1994); oraz wiele „nowych" wielorybów i delfinów. To tylko kilka przykładów zwierząt odkrytych w ostatnim stuleciu. Skoro zatem tak wiele zwierząt pozostawało w ukryciu tak długo, bardzo prawdopodobne jest, że nieznanych gatunków jest jeszcze całkiem sporo.

MITY I POMYŁKI

Niektóre mityczne potwory są bez wątpienia wytworami bujnej wyobraźni ludzi. W wielu przypadkach, kiedy mowa o nowo odkrytym gatunku, mamy do czynienia z rozmyślnym oszustwem lub błędem odkrywcy, który wziął znane już, lecz rzadkie zwierzę za przedstawiciela nieznanego gatunku. Tak było w przypadku stworzeń przypominających syreny, odnalezionych w pobliżu Nowej Gwinei, które okazały się zwykłymi krowami morskimi. Z całego świata docierają jednak relacje o niezwykłych zwierzętach, które istotnie mogą być przedstawicielami nikomu dotychczas nie znanych gatunków.

Należą do nich osobniki będące reliktami minionych epok geologicznych, takie właśnie jak „mokele–mbembe" czy potwór z Loch Ness, którego ludzie widują już od stuleci. Jak głoszą relacje naocznych świadków, poparte odczytami echosond i zdjęciami podwodnymi, to wciąż nie poznane do końca zwierzę ma

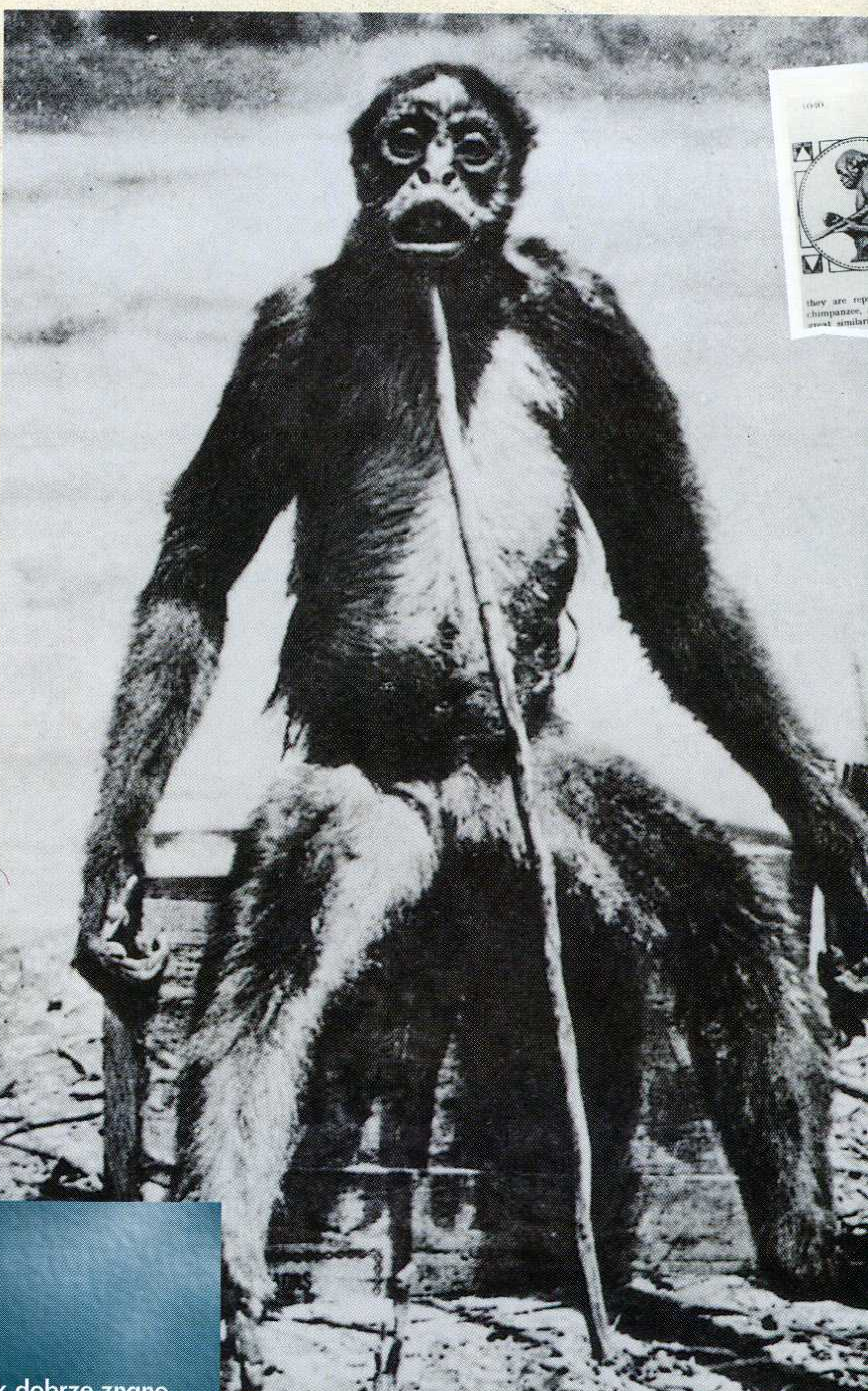

Illustrated London News

FAKTY

POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA MAŁPA WĄSKONOSA

W 1929 roku ekipa geologów penetrująca lasy tropikalne na pograniczu Wenezueli i Kolumbii natknęła się na dwie istoty przypominające małpy. Jedną z nich udało się upolować. Warunki nie pozwalały na zakonserwowanie zwłok martwego zwierzęcia, geolodzy ograniczyli się więc do zrobienia zdjęcia (powyżej), które wywołało wielkie zamieszanie w świecie nauki.

Zwierzę miało 1,5 m wysokości, chodziło na tylnych kończynach i było pozbawione ogona. Było tak dobrze znane tubylcom, że każde plemię nadawało mu własną nazwę.

Wielu naukowców twierdzi jednak, że zdjęcie jest mistyfikacją. Według nich nagłośnienie tej sprawy miało jedynie cel propagandowy – chodziło o promocję rasistowskiej teorii ewolucji szwajcarskiego antropologa George'a Montandona, autora opisu tego zwierzęcia. Według sceptyków małpa widoczna na zdjęciu to przedstawiciel doskonale znanego gatunku małp szerokonosych z rodziny *Cebidae*, które osiągają jedynie ok. 60 cm wzrostu.

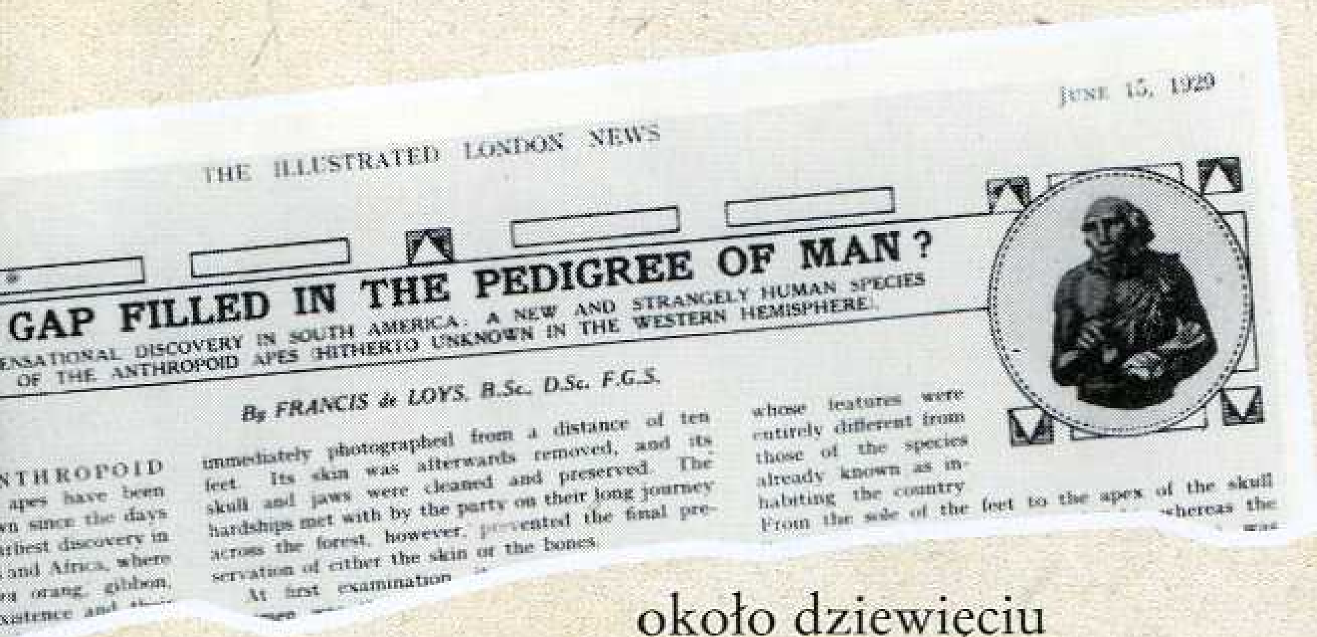

JUNE 15, 1929

THE ILLUSTRATED LONDON NEWS

GAP FILLED IN THE PEDIGREE OF MAN?

ENSATIONAL DISCOVERY IN SOUTH AMERICA: A NEW AND STRANGELY HUMAN SPECIES OF THE ANTHROPOID APES HITHERTO UNKNOWN IN THE WESTERN HEMISPHERE.

By FRANCIS de LOYS, B.Sc., D.Sc., F.G.S.

NTHROPOID apes have been wn since the days arliest discovery in and Africa, where g orang, gibbon, xistence and their

immediately photographed from a distance of ten feet. Its skin was afterwards removed, and its skull and jaws were cleaned and preserved. The hardships met with by the party on their long journey across the forest, however, prevented the final preservation of either the skin or the bones.

At first examination

whose features were entirely different from those of the species already known as inhabiting the country

From the sole of the feet to the apex of the skull whereas the

około dziewięciu metrów długości, długą szczupłą szyję, małą głowę, mocny tułów, dwie pary romboidalnych płetw i długi ogon. Opis ten idealnie pasuje do plezjozaura – wielkiego wodnego gada kopalnego, który według oficjalnych danych wyginął 64 miliony lat temu.

Relacje o spotkaniach ze zwierzętami przypominającymi plezjozaury docierają znad wielu słodkowodnych jezior na całym świecie. Spotykane w oceanach podobne „długoszyje" stwory zyskały sobie miano wężów morskich.

Zupełnie innym rodzajem prehistorycznego mieszkańca głębin jest „migo", wężowaty stwór zamieszkujący jezioro Dakataua w Nowej Gwinei. W styczniu 1994 roku udało się go sfilmować japońskiej ekipie telewizyjnej. Na zdjęciach widać, jak podłużny, ponad 10-metrowy stwór przepływa jezioro poruszając się w pozycji pionowej. Sposób poruszania się jest tu wyjątkowo znaczący, ponieważ jedynymi znanymi zwierzętami o porównywalnych rozmiarach, poruszającymi się w podobny, falujący sposób są prawalenie, tzw. zeuglodonty, które według naukowców wyginęły około 25 milionów lat temu.

> **Jest tyle dowodów przemawiających za istnieniem węży morskich, że gdyby sprawę tę miał rozstrzygnąć sąd, ława przysięgłych nie miałaby żadnych wątpliwości**
>
> Dr Bernard Heuvelmans, zoolog

Kilku uznanych naukowców, między innymi profesor Grover Kranz z Washington State University, jest przekonanych, że człekokształtny olbrzym, znany w Ameryce Północnej jako Wielka Stopa lub sasquatch, a w Himalajach jako yeti, jest „płochliwym" potomkiem wielkich azjatyckich naczelnych, z grupy *Gigantopithecus*, które z nieznanych przyczyn wyginęły 300 tys. lat temu.

We wczesnych latach 90. podróżnik-odkrywca Ivan Mackerle poprowadził ekspedycję w głąb pustyni Gobi w poszukiwaniu jednego z takich niezwykłych stworzeń – „allergorhai horhai", czyli mongolskiego robaka śmierci. Podobno kształtem przypomina on ogromną, półtorametrową dżdżownicę z ostrymi wypustkami umieszczonymi na obu końcach ciemnoczerwonego korpusu. Robak śmierci przez większą część roku pozostaje ukryty w pustynnym piasku, z rzadka pojawiając się na powierzchni.

ZABÓJCZY ROBAK

Mongolski robak śmierci budzi grozę wśród miejscowych plemion koczowniczych, potrafi on bowiem zabijać ludzi i zwierzęta, wywołując rodzaj porażenia prądem. Mimo licznych doniesień o istnieniu robaka śmierci, wszystkie wyprawy w głąb pustyni w jego poszukiwaniu zakończyły się fiaskiem.

Już od setek lat mieszkańcy krajów alpejskich opowiadają o tajemniczym „tatzelworm" czyli „robaku z łapami", choć nauce do dziś nie udało się zdobyć okazu tego gatunku. Według naocznych świadków stwór

OPINIE

W POSZUKIWANIU MAPINGUARY

W latach 90. doktor David Oren z Brazylii prowadził poszukiwania stworzenia znanego jako mapinguara, a przypominającego prehistorycznego leniwca.

Na podstawie opisów pochodzących od miejscowych Indian, doktor Oren wykazał, że odciski stóp, rozmiar ciała, kolor owłosienia, wydawane odgłosy, a nawet odchody zwierzęcia przywodzą na myśl wspomnianego kopalnego leniwca. O mapinguarze mówi się też, że jest odporna na kule, co może być kolejnym dowodem na wspólne pochodzenie obu zwierząt, gdyż skóra prehistorycznego leniwca pokryta była kostnymi wyrostkami, stanowiącymi naturalny, bardzo wytrzymały pancerz.

Planet Earth Pictures

▼ Istnieją setki relacji mówiących o spotkaniach z wielką człekokształtną istotą, znaną jako Wielka Stopa. W 1967 r. nad Bluff Creek (Kalifornia) udało się ją nawet sfilmować. Zdaniem sceptyków, widoczny na zdjęciu małpolud jest w rzeczywistości przebranym w kostium człowiekiem.

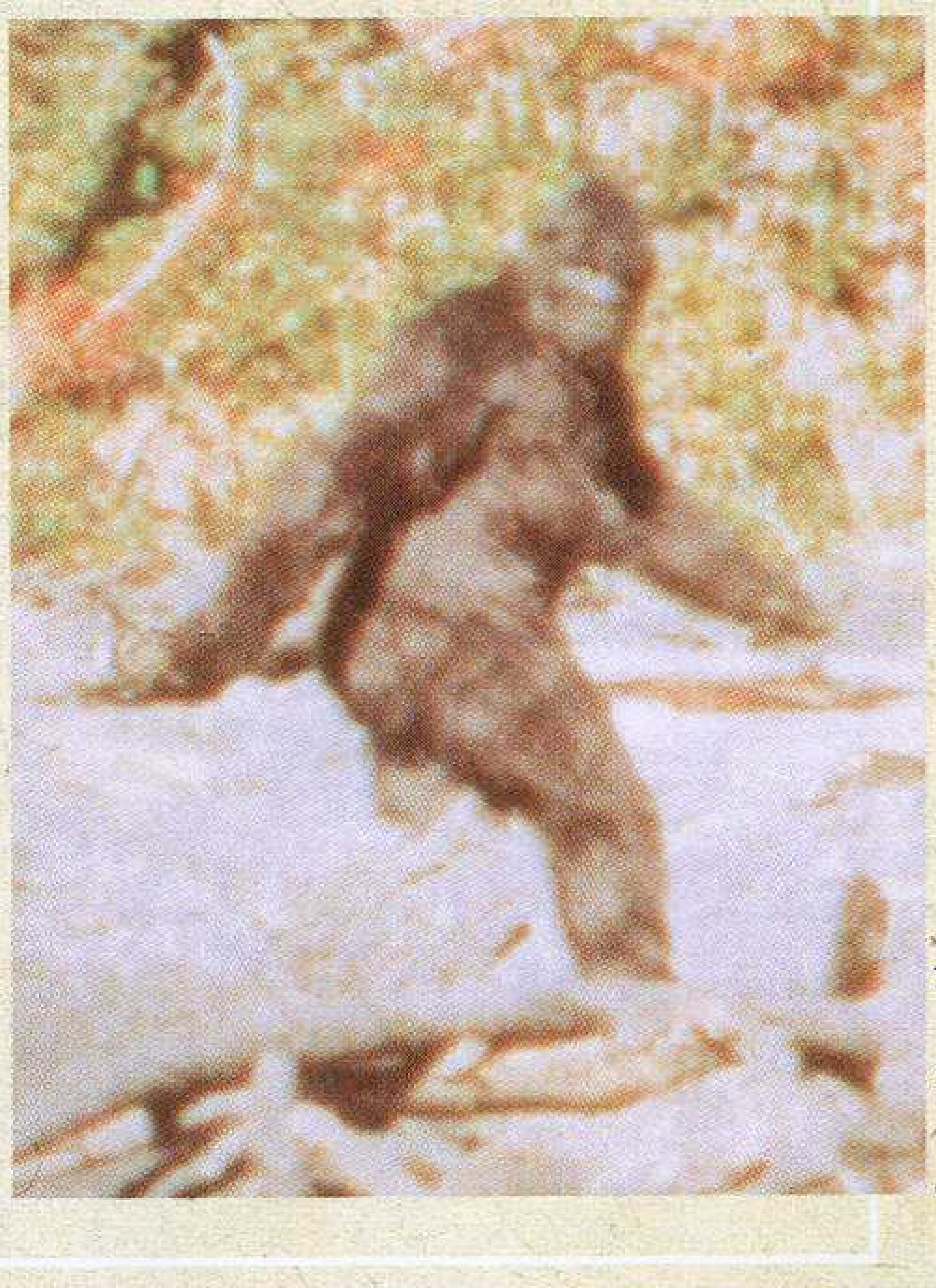

Fortean Picture Library

GATUNKI ODKRYTE W NASZYM STULECIU

Nawet obecnie, w epoce niezwykle zaawansowanej techniki i podróży, istnieją rejony świata w dużej części nie zbadane przez naukę. Należą do nich tereny szczególnie niedostępne ze względu na warunki geograficzne, lub z powodu niestabilnej sytuacji politycznej. Nie jest więc wyłącznie dziełem przypadku, że to właśnie z tych obszarów docierają do nas informacje o zetknięciu się z dziwnymi, nieznanymi stworzeniami.

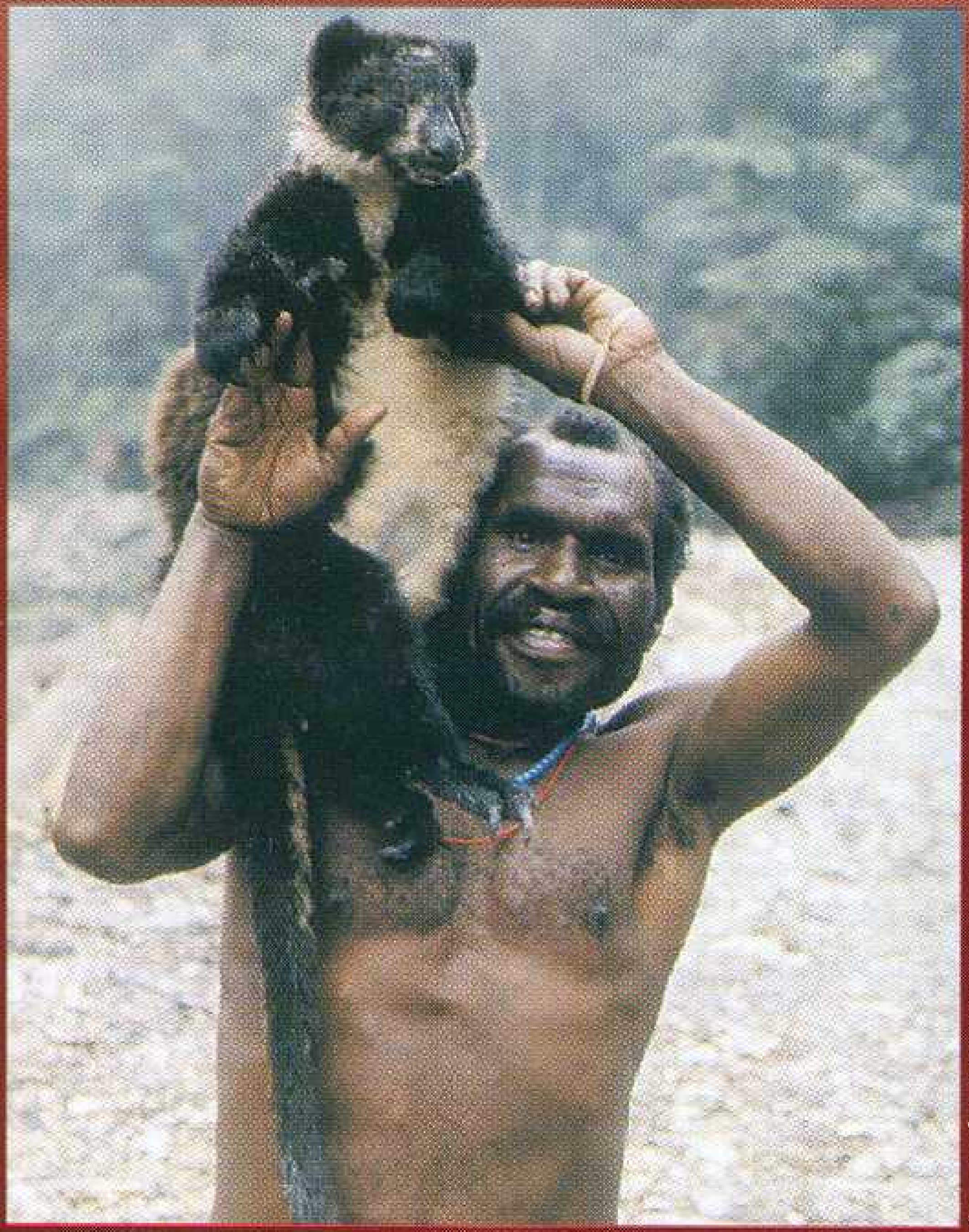

Popperfoto/Reuter

◀**1** Członek plemienia Irian Jaya z nadrzewnym kangurem, przez tubylców nazywanym „bondegezou". Uważa się, że te niewielkie, do niedawna nie znane nauce zwierzęta przetrwały tylko dlatego, że miejscowe plemiona czciły je jako święte. W innych rejonach nie miały tyle szczęścia – poluje się na nie dla ich mięsa.

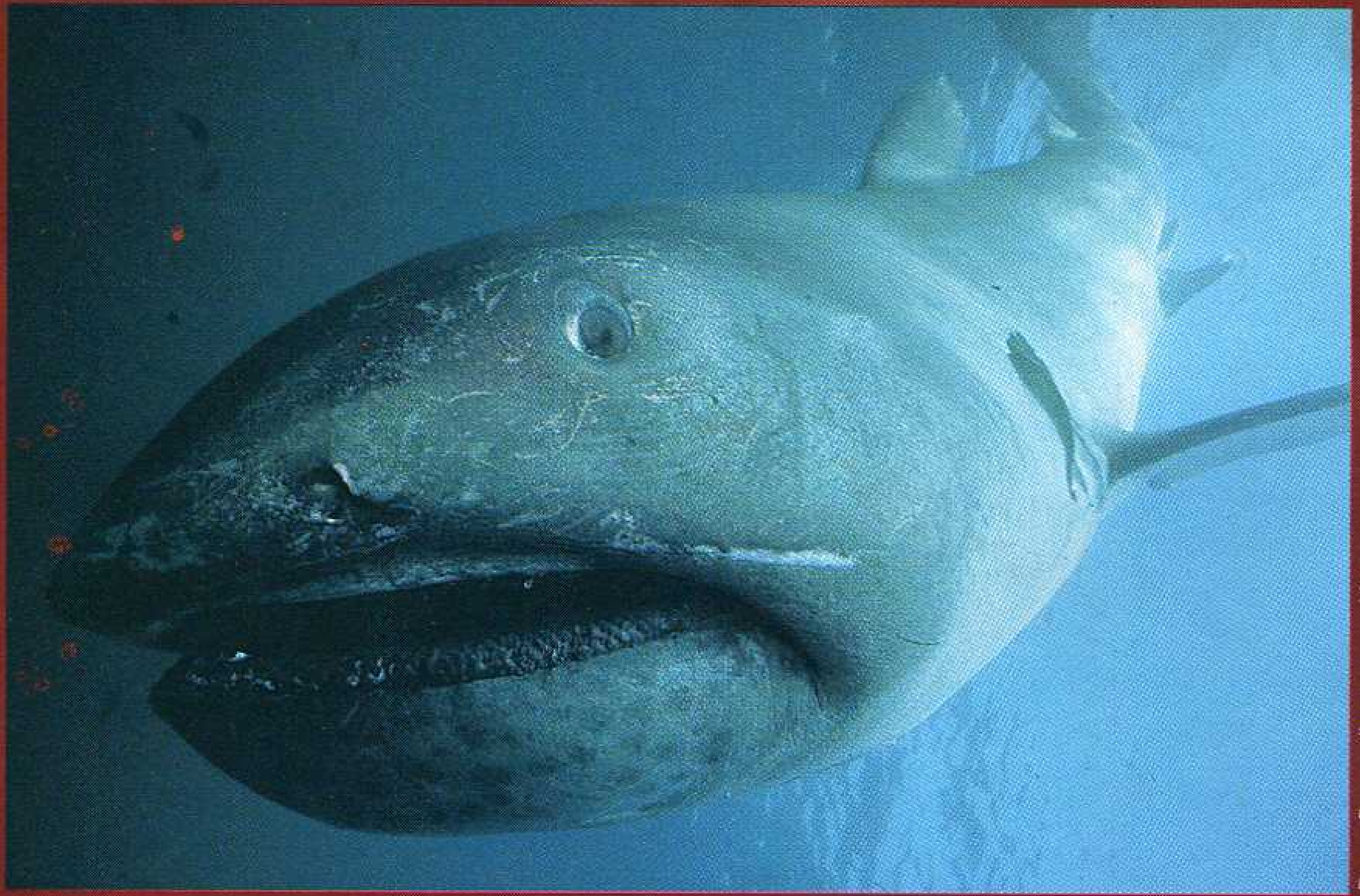

Bruce Rasner/Innerspace Visions

▶**2** W głębinach oceanów może żyć jeszcze wiele nieznanych gatunków. Tego rekina z rzędu *Lamniformes* odkryto dopiero w 1976 roku. Osiąga on do 5 m długości. Mimo swego groźnego wyglądu, rekin jest bardzo płochliwy, być może dlatego właśnie tak długo pozostawał nieznany.

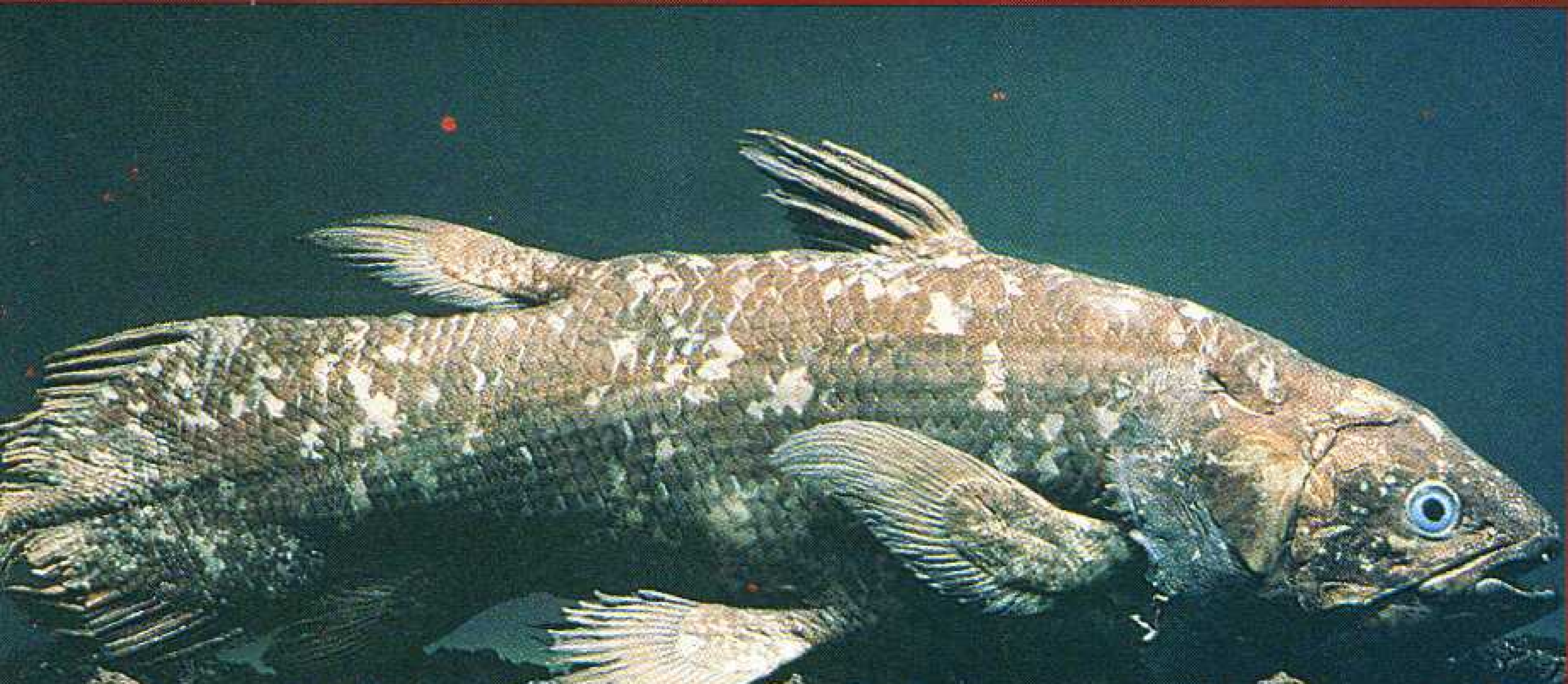

Tom McHugh/Oxford Scientific Films

◀**3** Do 1938 roku uważano, że latimeria należy do gatunków wymarłych. Ta pradawna ryba, nazywana czasami „żywym wykopaliskiem", bardzo niewiele zmieniła się w ciągu ostatnich 300 milionów lat.

Popperfoto/Reuter

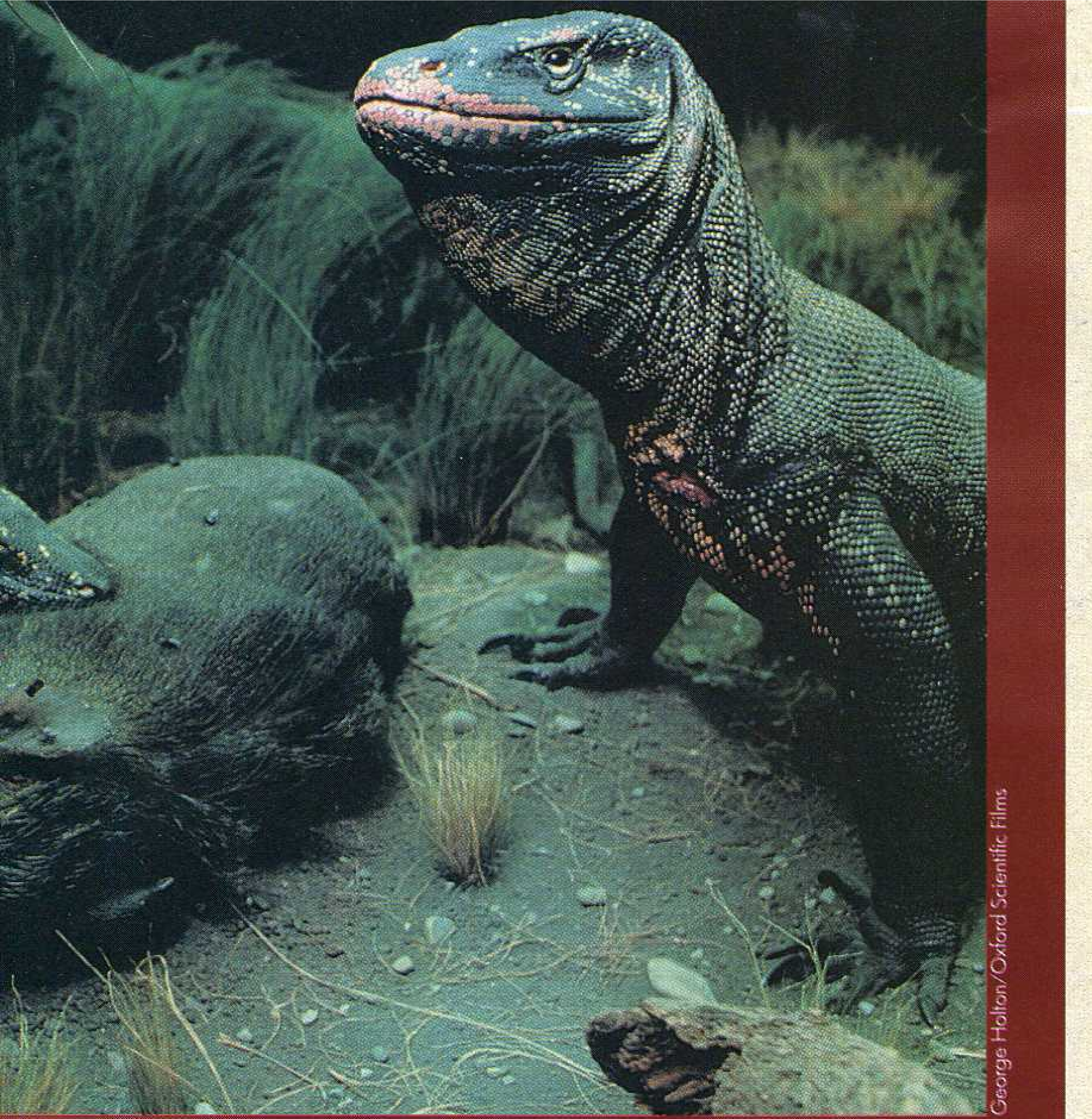

George Holton/Oxford Scientific Films

▲4 Zamieszkujący wyspy Archipelagu Malajskiego waran z Komodo jest największą jaszczurką na świecie. Odkryto go dopiero w naszym stuleciu. Dorosłe osobniki mogą mieć nawet 3 m długości i 80 kg wagi. Wyposażone są w potężne szczęki i jadowitą ślinę, którą zatruwają swoje ofiary. Waran jest najbliżej spokrewnionym z mięsożernymi dinozaurami, żyjącym współcześnie zwierzęciem. Być może to on właśnie był pierwowzorem mitów o smokach.

Planet Earth Pictures

◀5 Zamieszkujący Indochiny wół Vu Quang – osobliwie zbudowany wół o „antylopich" nogach i rogach – jest jednym z największych zwierząt odkrytych w ostatnich latach. Odkrycie dokonane w 1992 roku obudziło nadzieje na odnalezienie wielu innych nie znanych dotąd gatunków.

▲6 Odkryta w 1955 r. meduza Fleckera, zwana osą morską, jest najbardziej jadowitą meduzą na świecie. Wyposażona w 60 parzydełek, dochodzących do 3 metrów długości, potrafiłaby zabić 60 ludzi. Osy morskie dobrze widzą i bardzo szybko pływają, nigdy jednak nie atakują pierwsze.

ma około metra długości i wyglądem przypomina ni to węża, ni jaszczurkę, ma bowiem tylko dwie, bardzo krótkie kończyny przednie.

Budzące lęk „potwory" często okazują się jedynie dziwacznie zmutowanymi przedstawicielami znanych gatunków. Przykładem takiej mutacji jest chociażby zagadkowy rogaty szakal ze Sri Lanki, będący prawdopodobnie odmianą zwykłego szakala, u którego z nieznanych powodów pojawił się mały róg z tyłu głowy. Podobnie jest w przypadku nieuchwytnego błękitnego tygrysa z chińskiej prowincji Fujian. Naukowcy przypuszczają, że jego niezwykłe umaszczenie jest genetycznie uwarunkowaną odmianą normalnego ubarwienia.

> **Największe pustynie świata i największe głębie oceanów to miejsca, w których wciąż jeszcze ukrywać się mogą nie znane nam gatunki zwierząt**
>
> Dr Karl Shuker, kryptozoolog

UKRYWAJĄC SIĘ PRZED NAUKĄ

Nawet jeśli uznamy, że tajemnicze stwory rzeczywiście są przedstawicielami nie znanych nauce gatunków, wciąż nie wiadomo, w jaki sposób udało się im tak długo pozostać w ukryciu.

Na naszej planecie wiele jest jeszcze miejsc nie zbadanych przez człowieka i stamtąd właśnie często pochodzą doniesienia o tajemniczych zwierzętach. Najlepszym przykładem jest Wietnam, kraj przez lata ogarnięty wojną, którego dżungla długo była zupełnie niedostępna dla naukowców. Dopiero w latach 90. odkryto tam całą grupę nowych ssaków, takich jak wół Vu Quang, święty kozioł i kilka gatunków zwierzyny płowej.

Gęste lasy deszczowe Nowej Gwinei, zapomniane mokradła Konga, strawione wojenną pożogą Kambodża i Ruanda; niebezpieczna, pozostająca we władaniu karteli narkotykowych dżungla kolumbijska, największe jeziora świata i mroczne głębiny oceanów – oto miejsca, w których kryptozoolodzy wciąż jeszcze mają nadzieję odnaleźć fascynujące zwierzęta, których nauce nie udało się jeszcze poznać. X

ZABÓJSTWO NA ZAMÓWIENIE

Z NOWYCH DOWODÓW WYNIKA, ŻE ZABÓJCĄ BRYTYJSKIEJ POLICJANTKI YVONNE FLETCHER BYŁ PRAWDOPODOBNIE AGENT CIA LUB MI6

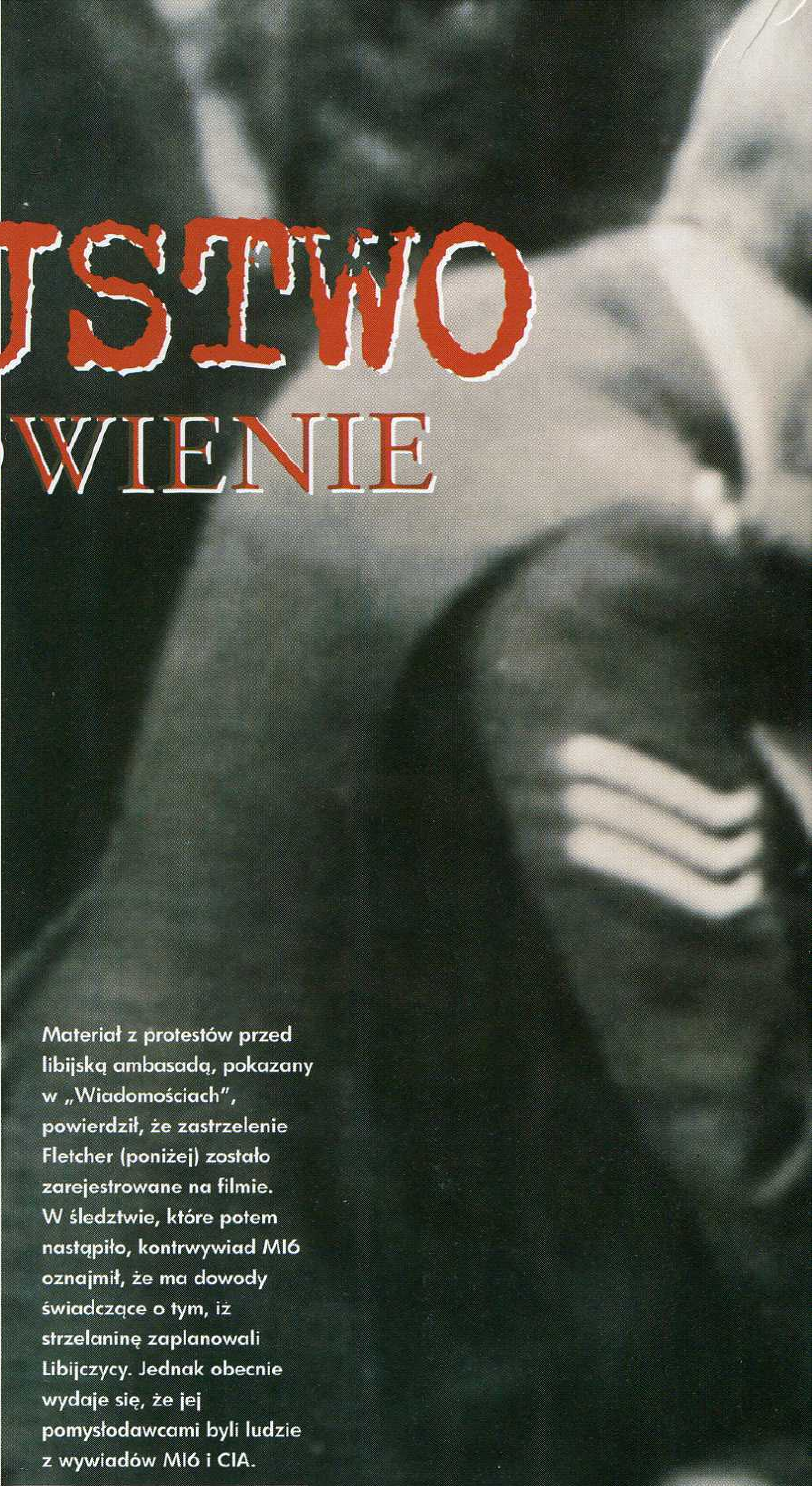

Materiał z protestów przed libijską ambasadą, pokazany w „Wiadomościach", powierdził, że zastrzelenie Fletcher (poniżej) zostało zarejestrowane na filmie. W śledztwie, które potem nastąpiło, kontrwywiad MI6 oznajmił, że ma dowody świadczące o tym, iż strzelaninę zaplanowali Libijczycy. Jednak obecnie wydaje się, że jej pomysłodawcami byli ludzie z wywiadów MI6 i CIA.

Siedemnastego kwietnia 1984 roku, na szacownym i zazwyczaj spokojnym placu St. James w Londynie, nagle rozbrzmiał huk wystrzałów. Jedenaście strzałów ze Sterlinga, morderczej broni automatycznej, powaliło kilku libijskich demonstrantów protestujących przed ambasadą Libii przeciwko Muammarowi Kaddafiemu. Na miejscu zginęła również Yvonne Fletcher – funkcjonariuszka kobiecych sił brytyjskiej policji.

Prowadzący dochodzenie policjanci odnaleźli broń i łuski na pierwszym piętrze ambasady, w Libijskim Biurze Ludności. Później źródła wywiadowcze ujawniły, że 24 godziny przed zamachem przechwycona została wiadomość od Kaddafiego, zezwalająca pracownikom Biura na ostrzelanie demonstrantów. Oburzenie opinii publicznej zmusiło libijskich dyplomatów do opuszczenia Wielkiej Brytanii.

Kilkanaście miesięcy później, 5 kwietnia 1985 roku, na skutek terrorystycznego zamachu bombowego całkowitemu zniszczeniu uległa dyskoteka „La Belle" w Berlinie Zachodnim. Na miejscu zginęła młoda Turczynka

THE DEMO DEATH PLOT

HUNDREDS of armed police were surrounding the Libyan Embassy in London early today after the [illegible]ing machine-gun

The shooting that killed WPC Fletcher was so sudden and so brutal that at first police believed it was the work of a lone fanatic who lost control at the demonstration against Libya's leader, Colonel Gaddafi.

But last night the evidence was building up to suggest a contrary and

Express Newspapers. Poniżej: Rex Features. The Daily Mail

i jeden ze stacjonujących tam amerykańskich żołnierzy, a 230 osób zostało rannych. Prezydent Ronald Reagan stwierdził, że ma niezbite dowody na udział Libii w tym zamachu, i uzyskując poparcie ze strony Margaret Thatcher bezzwłocznie zarządził jej bombardowanie.

Zdając sobie sprawę z nieustającej wrogości brytyjskiej opinii publicznej wobec Libijczyków, Thatcher wysłała z bazy we wschodniej Anglii amerykańskie bombowce F-111. Gdy spadły bomby, Kaddafi spał w beduińskim namiocie w koszarach Golden Gate w Trypolisie. Sam uniknął obrażeń, poważnie ranni zostali jednak wówczas jego dwaj synowie, zaś 15-miesięczna adoptowana córka zginęła.

DYNAMIT, NIE DOKUMENTY

W 1992 roku brytyjski pisarz i badacz Joe Vialls szperał w starych notatkach w poszukiwaniu materiałów do nowej książki. I chociaż mieszkał wówczas w Australii, to w czasie kiedy Fletcher została zabita, przebywał w Wielkiej Brytanii, pracując dla Hughes Tool

TYLKO U NAS

Świadek

SIR TEDDY TAYLOR

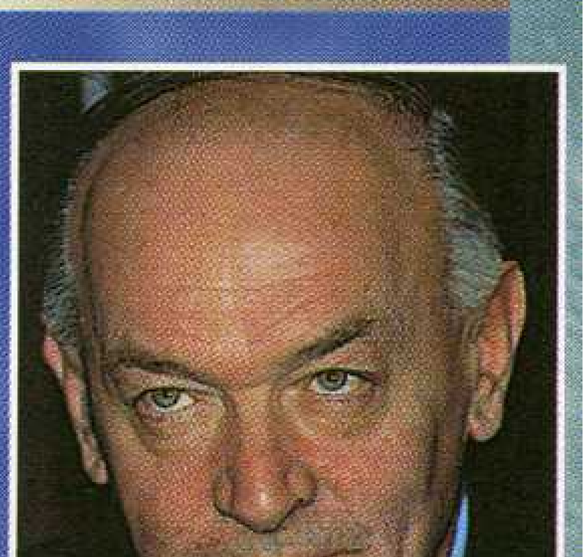

Tim Rooke/Rex Features

W 1985 roku członek parlamentu Sir Teddy Taylor zainteresował się sprawą Fletcher, gdy chciał odnowić stosunki dyplomatyczne z Libią. Zapytany, kto jest winien strzelaniny, powiedział:

„Bardzo wątpię, żeby Libijczycy byli odpowiedzialni za tę tragedię. Opinie wydane przez ekspertów badających sprawę wskazują, że strzał padł z wysokości znacznie większej niż dach libijskiej ambasady. Oczywiście, byłbym bardzo zadowolony ze wznowienia śledztwa, ale nie wierzę, że to kiedykolwiek nastąpi".

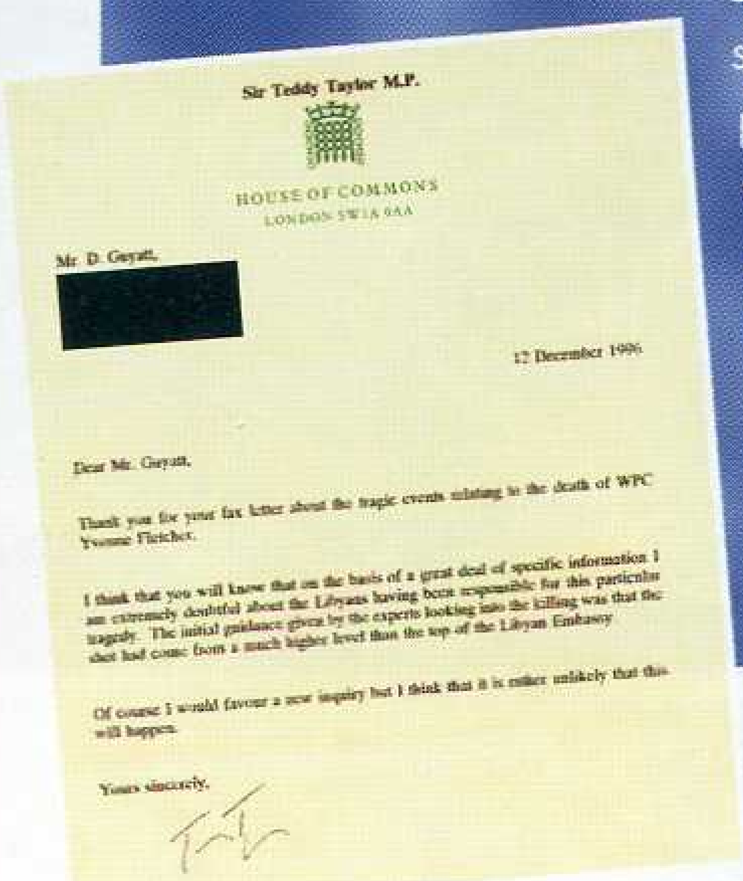

Sir Teddy Taylor M.P.

HOUSE OF COMMONS
LONDON SW1A 0AA

Mr. D. Guyatt,
[redacted]

12 December 1996

Dear Mr. Guyatt,

Thank you for your fax letter about the tragic events relating to the death of WPC Yvonne Fletcher.

I think that you will know that on the basis of a great deal of specific information I am extremely doubtful about the Libyans having been responsible for this particular tragedy. The initial guidance given by the experts looking into the killing was that the shot had come from a much higher level than the top of the Libyan Embassy.

Of course I would favour a new inquiry but I think that it is rather unlikely that this will happen.

Yours sincerely,

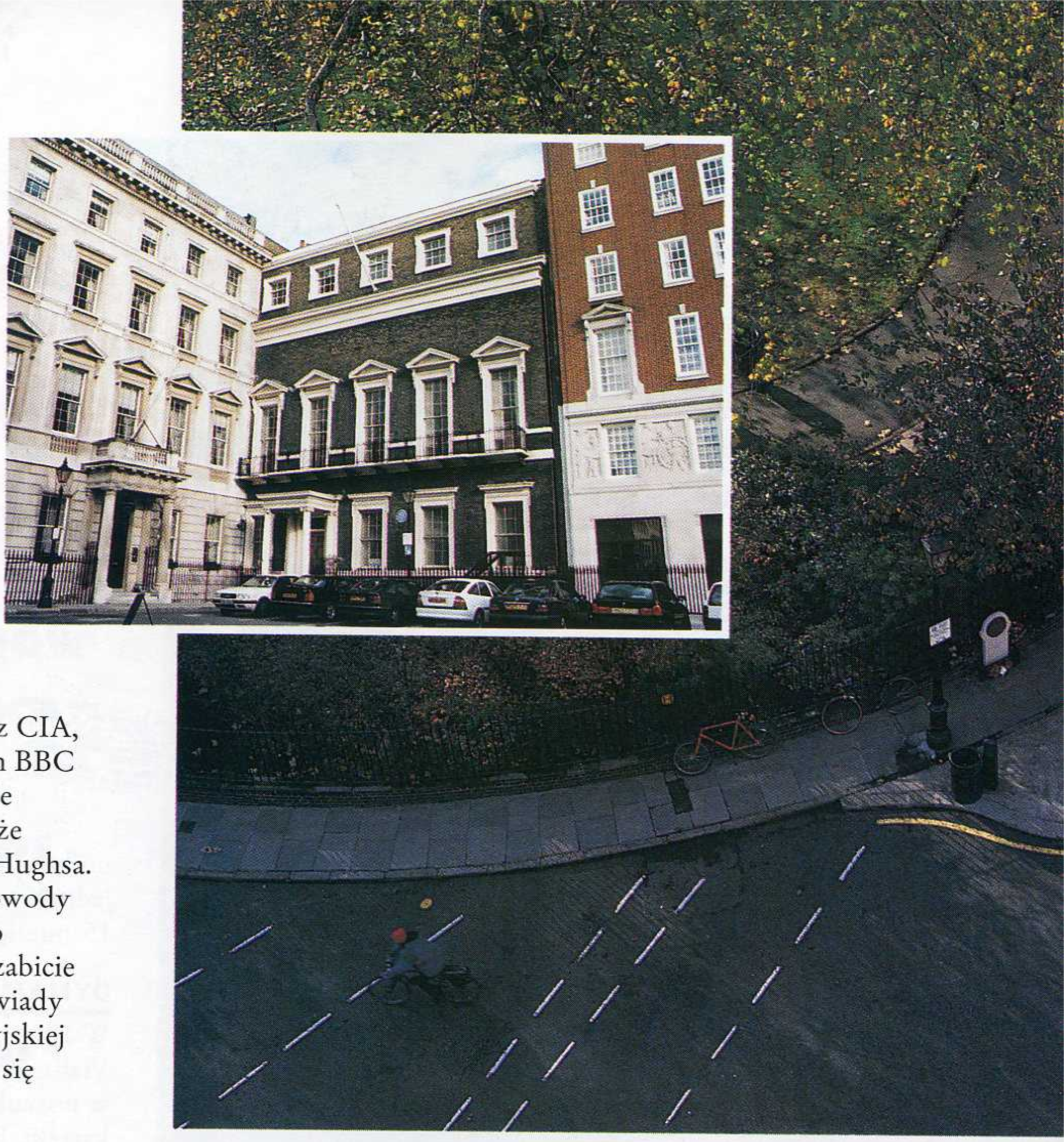

▲ W 1984 roku narożnik placu St. James przed budynkiem Ambasady Libii (zdjęcie po lewej, pierwszy budynek z lewej strony) stał się miejscem libijskiej wojny domowej. Nowe dowody wskazują, że demonstranci zostali opłaceni przez CIA.

Company – firmy, z której często rekrutowali się pracownicy CIA. Podczas swoich poszukiwań Vialls natknął się na dokumenty, które uznał za prawdziwy „materiał wybuchowy". Ujawniały one istnienie głęboko zakonspirowanego biura Hughes Tool Company, mieszczącego się przy placu St. James, naprzeciwko Libijskiego Biura Ludności.

Jako prawdziwy teoretyk konspiracji Vialls zaczął się zastanawiać, czy jest jakiś związek między tajnym biurem, prawdopodobnie używanym przez CIA, a śmiercią Fletcher. Analizując film BBC nagrany na placu St. James w czasie morderstwa, Vialls wysnuł teorię, że śmiertelny strzał padł z budynku Hughsa. Był pewien, że posiada niezbite dowody spisku wywiadów amerykańskiego i brytyjskiego, który miał na celu zabicie Fletcher. Jego przekonanie, że wywiady obu państw stały za śmiercią brytyjskiej policjantki, wzrosło, gdy pojawiły się nowe dowody.

PONOWNE DOCHODZENIE

Vialls wysłał list do Channel Four, kanału brytyjskiej telewizji, która uznała jego informacje za na tyle interesujące, że postanowiła zbadać sprawę. Decydenci telewizji skontaktowali się z cieszącą się wielkim poważaniem firmą Fulcrum Productions, realizującą filmy dokumentalne, która rozpoczęła regularne dochodzenie. Alarmujące wyniki ich skrupulatnych badań zostały zaprezentowane w kwietniu 1996 roku, w programie „Egzekucje".

Początkowo Fulcrum Productions usiłowała porównać wyniki sekcji zwłok Fletcher z oficjalnym raportem z dochodzenia i w tym celu skontaktowała się z Paulem Knapmanem, który kierował śledztwem. Knapman odmówił filmowcom dostępu do wyników dochodzenia, choć prośba została przedłożona przez matkę Fletcher. Korzystając z rady prof. Bernarda Knighta – czołowego patologa, firma Fulcrum ponowiła prośbę wskazując, że spełnia ona wymagania zawarte w orzeczeniu koronera, i z trudem uzyskała zgodę na dostęp do raportu.

POTWIERDZENIE

Natychmiast wyszło na jaw szereg nieścisłości. Najbardziej uderzająca była opinia patologa, doktora Iana Westa, który napisał w raporcie z sekcji: „Kąt rany zadanej przez kulę wskazuje, że Fletcher została postrzelona w plecy przez osobę znajdującą się znacznie powyżej ofiary. Tor kuli wskazywałby, że strzał został oddany z jednego z wyższych pięter budynku przeciwległego do Libijskiego Biura Ludności".

Doktor West stwierdził, że kula wleciała pod kątem 60–70 stopni, lecz podczas późniejszego dochodzenia zmienił zdanie. Zgodził się z policją, że kula została wystrzelona z pierwszego piętra

FAKTY

ZASŁONA TAJEMNIC

16 sierpnia 1984 roku prezydent Ronald Reagan podpisał rozporządzenie dotyczące bezpieczeństwa narodowego, zaliczone do materiałów ściśle tajnych i noszące kryptonim „Zasłona". Głównym tematem podpisanego dokumentu było jak najszybsze doprowadzenie do obalenia libijskiego przywódcy. Jedna z części rozporządzenia, dotycząca przede wszystkim dezinformacji i operacji o charakterze psychologicznym, zatytułowana „Wojna psychologiczna przeciwko Libii", pozostaje nadal ściśle tajna. To samo dotyczy „Prawnej ochrony zespołów tajnych zabójców".

Craig Glenday/Rachel Silver/MC Picture Library

Notatnik

KAMPANIA PROPAGANDY?

Przez całe lata 80. antylibijskie nastawienie stanowiło część strategii Reagana i było dobrze przyjmowane przez wyborców w USA:

Listopad 1980	Ronald Reagan zostaje wybrany na prezydenta.
Maj 1981	Stany Zjednoczone zmuszają libijskich dyplomatów do opuszczenia kraju.
Sierpień 1981	Myśliwce Stanów Zjednoczonych zestrzeliwują dwa myśliwce libijskie.
Kwiecień 1984	Yvonne Fletcher, brytyjska funkcjonariuszka policji, zostaje zastrzelona.
Listopad 1984	Ponowne zwycięstwo Reagana.
Kwiecień 1985	Zamach na dyskotekę „La Belle". Stany Zjednoczone obciążają winą Libię.
Kwiecień 1986	Bombardowanie Trypolisu.
Grudzień 1988	Zamach bombowy nad Lockerbie.
Kwiecień 1996	Stany Zjednoczone grożą Libii bronią nuklearną.

Libijskiego Biura Ludności, co znaczyło, że kąt rany wlotowej wynosił jedynie 15 stopni. Ta niespotykana zmiana opinii okazała się niezwykle istotna.

Firma Fulcrum pozyskała wielu ekspertów do współpracy nad badaniem dowodów zawartych w obydwu raportach. Między innymi Hugha Thomasa, byłego głównego konsultanta Armii Brytyjskiej w Północnej Irlandii i uznanego specjalistę od ran postrzałowych. Thomas nazwał „nonsensownym" orzeczenie wydane przez doktora Westa podczas śledztwa i stwierdził, że rekonstrukcja wydarzeń, przedstawiona przez niego prokuraturze, była całkowicie niespójna. Po analizie raportu z sekcji zwłok, Thomas wyraził przekonanie, że kula, która trafiła Fletcher, musiała zostać wystrzelona z górnych pięter przeciwległego budynku. Składająca się z pięciu pięter libijska ambasada nie była dostatecznie wysoka, aby można było z niej oddać ten śmiertelny strzał.

WIRUJĄCY POCISK

Badania śledcze ujawniły również, że energia wystrzału została zmniejszona, a pocisk, który trafił policjantkę, wprawiony został w ruch obrotowy. Zarówno ruch ten, jak i prędkość końcowa kuli (czyli ta, z którą uderza w cel), wskazują na użycie tłumika. Istotne jest również, że owe zjawiska są nawet bardziej widoczne w przypadku usunięcia z naboju części materiału wybuchowego, co zmniejsza prędkość kuli, jednocześnie wyciszając strzał. Technika ta jest używana przez brytyjskich snajperów z oddziałów specjalnych SAS. Obrażenia spowodowane przez tak spreparowany pocisk są straszliwe – wirująca kula przedziera się przez ciało, rozrywając tkanki i organy w nieodwracalnym stopniu. Ktokolwiek strzelał do Yvonne Fletcher, był świadom, że oddaje strzał śmiertelny.

9-milimetrowy, półautomatyczny Sterling, użyty w biurze libijskim, nie posiadał tłumika. Huk jedenastu oddanych wystrzałów nagrał się na film wideo kręcony przez BBC i został

▼ Ścieżka dźwiękowa z filmu rejestrującego śmierć Fletcher udowodniła, że na placu St. James oddano 12 strzałów, a nie 11, jak sugerowało oficjalne śledztwo. Raport z sekcji zwłok Fletcher (u dołu, po prawej) wskazywał również, że śmiercionośna kula została wystrzelona z poziomu wyższego niż wykazało oficjalne śledztwo.

Press Association/Topham

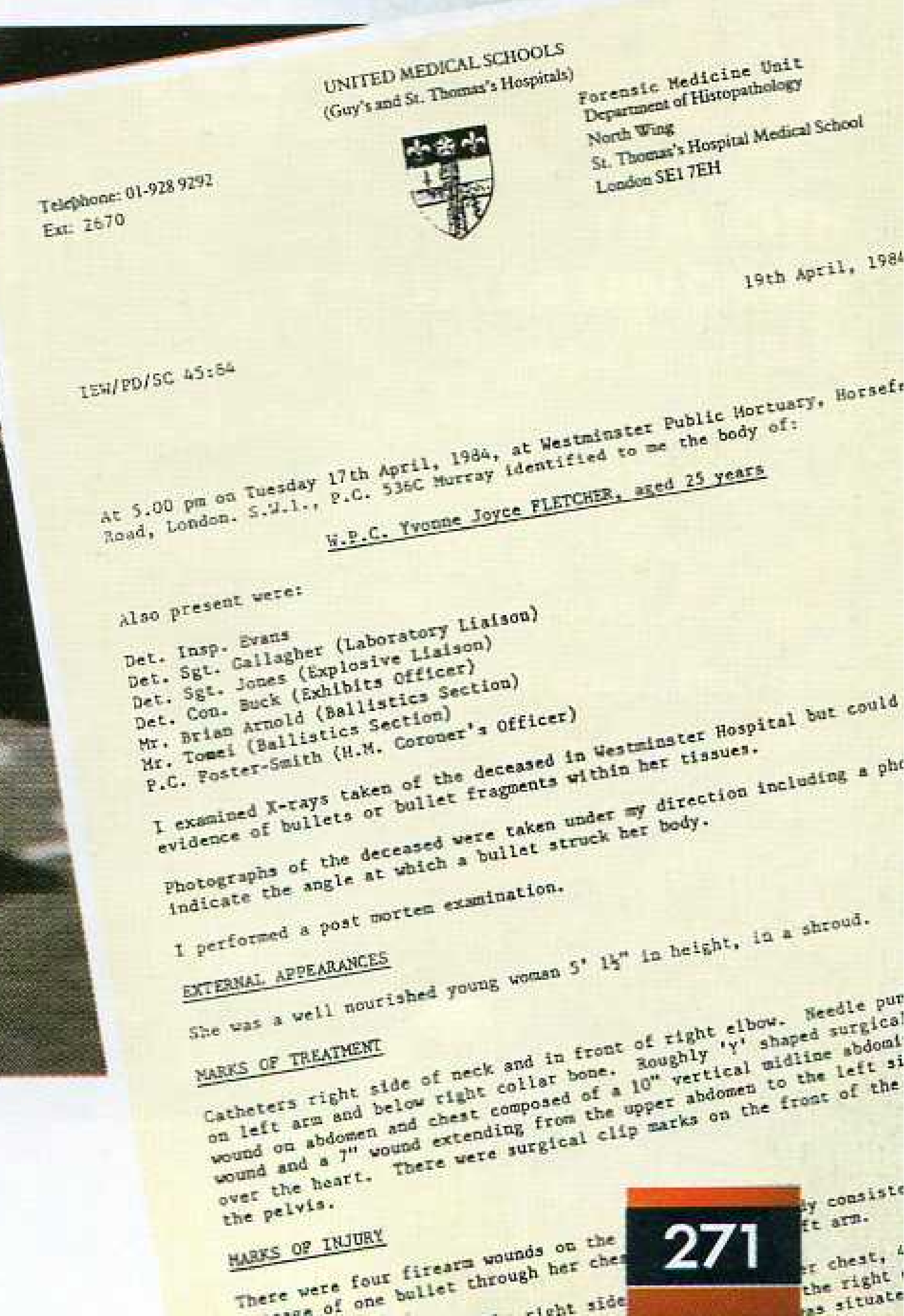

UNITED MEDICAL SCHOOLS
(Guy's and St. Thomas's Hospitals)

Forensic Medicine Unit
Department of Histopathology
North Wing
St. Thomas's Hospital Medical School
London SE1 7EH

Telephone: 01-928 9292
Ext: 2670

19th April, 1984

IEW/PD/SC 45:84

At 5.00 pm on Tuesday 17th April, 1984, at Westminster Public Mortuary, Horsef
Road, London. S.W.1., P.C. 536C Murray identified to me the body of:

W.P.C. Yvonne Joyce FLETCHER, aged 25 years

Also present were:

Det. Insp. Evans
Det. Sgt. Gallagher (Laboratory Liaison)
Det. Sgt. Jones (Explosive Liaison)
Det. Con. Buck (Exhibits Officer)
Mr. Brian Arnold (Ballistics Section)
Mr. Tomei (Ballistics Section)
P.C. Foster-Smith (H.M. Coroner's Officer)

I examined X-rays taken of the deceased in Westminster Hospital but could
evidence of bullets or bullet fragments within her tissues.

Photographs of the deceased were taken under my direction including a pho
indicate the angle at which a bullet struck her body.

I performed a post mortem examination.

EXTERNAL APPEARANCES

She was a well nourished young woman 5' 1½" in height, in a shroud.

MARKS OF TREATMENT

Catheters right side of neck and in front of right elbow. Needle pun
on left arm and below right collar bone. Roughly 'y' shaped surgical
wound on abdomen and chest composed of a 10" vertical midline abdomi
wound and a 7" wound extending from the upper abdomen to the left si
over the heart. There were surgical clip marks on the front of the
the pelvis.

MARKS OF INJURY

There were four firearm wounds on the

HERE FELL
W.P.C.
YVONNE
FLETCHER
17th APRIL 1984

Rachel Silver/MC Picture Library

▲ Tablica pamiątkowa na placu St. James, w miejscu, w którym zginęła Yvonne Fletcher. Policjantka umierała w ramionach swojego narzeczonego, Michaela Liddella. Zmarła w szpitalu, w półtorej godziny po postrzeleniu. Na ironię zakrawa fakt, że choć nie chciano zatrudnić jej w policji z powodu zbyt niskiego wzrostu, przyjęto ją ze względu na szczególny entuzjazm i zaangażowanie.

przeanalizowany przez akustyków pracujących dla programu „Egzekucje". Analizie poddano również amatorską taśmę wideo, co okazało się kluczowe dla sprawy. Film zarejestrował dźwięk przytłumionego strzału, który padł dwie sekundy po tym, jak libijski snajper wstrzymał ogień. Wystrzelono zatem dwanaście kul.

Ekipa „Egzekucji" dowiedziała się, że dwie bramy od Libijskiego Biura Ludności mieściło się stanowisko inwigilacyjne obu wywiadów, brytyjskiego i amerykańskiego. Tom Peile, były funkcjonariusz ochrony zatrudniony w tym miejscu, ujawnił, że w tygodniach poprzedzających strzelaninę pracowało tam aż 40 oficerów.

Na techniki inwigilacyjne składało się kontrolowanie połączeń telefonicznych i faksowych, podsłuchiwanie rozmów przy użyciu mikrofonów kierunkowych, i zakładanie podsłuchu we wszystkich możliwych pomieszczeniach, należących do libiskiego Biura. Co więcej, MI6, MI5 i CIA miały tam swoich informatorów, regularnie dostarczających informacje. Ważne jest również, że MI5 wiedziała, iż Libijczycy posiadają na pierwszym piętrze biura tajny skład broni o kalibrze 9 mm – takiej samej, od której zginęła Fletcher.

OBECNOŚĆ WYWIADU

Wysoko postawione i dobrze poinformowane źródło ujawniło *Faktorowi X*, że niemal na pewno śmiertelny strzał padł z budynku nr 3 przy placu St. James, czyli z miejsca gdzie znajdowało się tajne stanowisko inwigilacyjne MI5/CIA. Operacja miała na celu wzbudzenie gniewu opinii publicznej, który pozwoliłby brytyjskiemu rządowi na zajęcie bardziej zdecydowanego stanowiska wobec Libii.

Faktor X dowiedział się również, że autorzy zabójczego planu mieli obawy, czy zabicie protestujących Libijczyków przez współrodaków dostatecznie rozgniewa ludzi. Wybrano zatem dodatkowy cel, aby rozpalić opinię publiczną. Kozłem ofiarnym stała się Yvonne Fletcher.

W 1984 roku członkowie administracji Reagana wierzyli, że zwycięstwo w nadchodzących wyborach w dużym stopniu zależy od upadku Kaddafiego. Władze amerykańskie zorientowały się jednak, że sojusznicy z NATO nie chcą wspierać ich akcji przeciwko Libii. Po zabójstwie Fletcher, rząd brytyjski mógł podjąć wobec tego kraju bardziej radykalne środki i zezwolić na start amerykańskich bombowców ze swoich baz – rzecz wcześniej nie do pomyślenia.

POZA KONTROLĄ

Latem 1996 roku, podczas debaty w Izbie Gmin, rząd brytyjski odrzucił nowo ujawnione fakty związane ze śmiercią Fletcher. Dlaczego? Wydaje się, że nie chce on uznać, że coś wewnątrz własnych służb bezpieczeństwa może pozostawać poza jego kontrolą.

Cztery lata po śmierci Fletcher, zdarzyła się kolejna tragedia z udziałem Libii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – wybuch bomby w samolocie Pan Am nad Lockerbie. Swój szczególny udział w wydarzeniu miały również wywiady Wielkiej Brytanii i USA.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zbadamy rolę CIA w tragedii nad Lockerbie i prawdziwą przyczynę, dla której w samolocie Pan Am podłożono bombę.

OPINIE

KTO JEST ODPOWIEDZIALNY?

Trippett/Rex Features

Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że za sprawą morderstwa Fletcher stoi szef CIA – William Casey (na fot. z Ronaldem Reaganem). Casey, kierujący kampanią Reagana podczas wyborów w 1980 r., nie wahał się brudzić sobie rąk. Istnieją dowody jego uczestnictwa w wielu nielegalnych operacjach w okresie, gdy był dyrektorem CIA. Spośród wszystkich ludzi Reagana, jemu właśnie najbardziej zależało na obaleniu Kaddafiego. Nie wahał się nawet nazwać go publicznie „sukinsynem". Odsunięcie Kaddafiego, przy użyciu wszystkich dostępnych środków, stało się obsesją Caseya. Czy zabójstwo Yvonne Fletcher było również częścią jego polityki – tego prawdopodobnie się nie dowiemy – Casey zmarł w 1987 roku.

CHWYTY ZAWODOWE

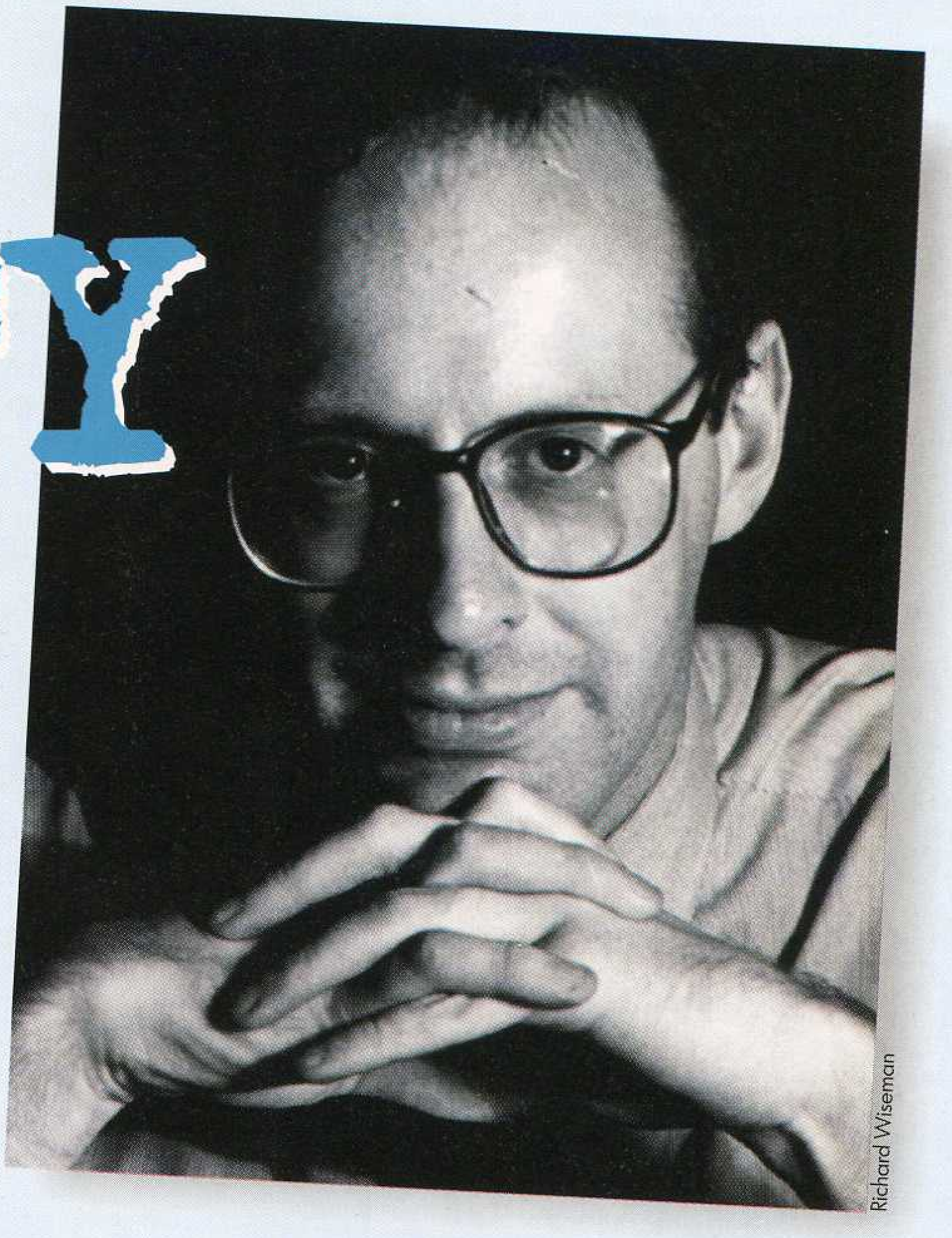
Richard Wiseman

PSYCHOLOG RICHARD WISEMAN JEST UWAŻANY ZA SCEPTYKA. W RZECZYWISTOŚCI JEST ON PO PROSTU RZETELNYM BADACZEM ZJAWISK PARANORMALNYCH

Nikt by się nie spodziewał, że jeden z najprężniejszych w Wielkiej Brytanii ośrodków badania zjawisk paranormalnych mieści się w betonowych budynkach uniwersytetu w Hertfordshire. Jednak właśnie tam, gdzie w 1992 roku został zorganizowany Ośrodek Badawczy Perrotta-Warricka, udają się dziennikarze, żeby usłyszeć rzeczowe komentarze Richarda Wisemana.

Trzydziestoletni psycholog stał się znany telewidzom latem 1996 r. dzięki cyklicznemu programowi BBC. Demaskował w nim ludzi, którzy utrzymywali, że mają zdolności paranormalne. Choć wielu doprowadzało to do szewskiej pasji, ten naukowiec o spokojnym sposobie bycia pozostał nieugięty. Konsekwentnie domaga się zwiększenia wymagań wobec metod testowania zjawisk parapsychicznych. Jego najnowsza książka *Oszustwo i samooszukiwanie się. Badanie parapsychologii* jest zbiorem własnych spostrzeżeń i odkryć w tej materii.

W czasie wolnym Wiseman, który należy do tzw. Wewnętrznego Kręgu Magii, zabawia siebie i innych magicznymi sztuczkami. Właśnie zainteresowanie magią, które miało początek jeszcze w dzieciństwie, skierowało jego uwagę na przypadki oszustw w parapsychologii.

„Zacząłem od pudełek magicznych, które można dostać w sklepie – zanudzałem nimi wszystkich w szkole. Kiedy zdałem sobie sprawę, że ludzie dają się nabrać na prostą sztuczkę, pomyślałem sobie: „Co dzieje się w ludzkiej głowie, skoro coś takiego może się zdarzyć?"

Czy zawsze uważał Pan, że większość zjawisk paranormalnych to tylko sztuczki?

Jako dziecko oglądałem pokazy Arthura C. Clarke'a i zastanawiałem się, czy to, co widzę jest rzeczywistością, czy raczej tego rodzaju sztuczkami, które sam potrafiłem robić. Ale tak naprawdę, niewiele o tym myślałem.

Kiedy zaczął Pan poważniej traktować kwestię zdolności paranormalnych?

Studiowałem psychologię i chciałem poświęcić się zagadnieniu złudzenia paranormalnego. Uniwersytet w Edynburgu poszukiwał wtedy kogoś z doktoratem, specjalizującego się w psychologii złudzeń i parapsychologii. Zgłosiłem się i w rezultacie zajmowałem się tym przez cztery lata.

Czego dotyczyły Pańskie badania?

Obserwowałem iluzjonistów. Podpatrywałem, co robią, żeby ludzie w danej chwili patrzyli w określone miejsce, dochodzili do takich, a nie innych wniosków, lub zapamiętywali ze sztuczki tylko to, co chce iluzjonista. Jeśli się zna wszystkie te sposoby manipulacji, to słysząc kogoś, kto twierdzi, że posiada zdolności parapsychiczne, samo nasuwa się pytanie: czy on nie uprawia zwykłych sztuczek?

Jakiego rodzaju zdolności Pan badał?
W Stanach Zjednoczonych testowaliśmy grupę SORRAT (Towarzystwo Badań nad Współodczuwaniem i Telekinezą), najbardziej znaną ze zjawiska typu „Mini-Laboratorium”. Polega ono na tym, że bierze się akwarium, odwraca do góry dnem, tworząc szczelne przezroczyste pudełko, wkłada do środka jakieś przedmioty i filmuje, kiedy „duchy” przemieszczają je wewnątrz. To prawdziwe „czary-mary”.

Członkowie grupy twierdzą, że jeżeli zapieczętujemy talię kart i wyślemy ją do nich, to „duchy” zapiszą kolejność, w jakiej karty są ułożone. Zaczęliśmy się zastanawiać, jak ktoś, kto umie maskować ślady oszustwa, zabrałby się do takiej talii i jak mu to uniemożliwić. Ostatecznie umieściliśmy karty w szczelnej kapsule wykonanej z żywicy ze specjalnymi chemicznymi domieszkami, co wykluczało jej otwarcie, a potem przywrócenie do stanu pierwotnego. Wysłaliśmy te karty. Wróciły do nas miesiąc później z kolejnością podaną przez „duchy”. Tylko osiem z dwudziestu pięciu pozycji było poprawnych, czego można było się spodziewać polegając na rachunku prawdopodobieństwa.

Jak SORRAT zareagował na wasze wnioski?
Robili podobne testy z naukowcami, którzy nie posunęli się tak daleko, żeby całkowicie zapieczętować talię, i SORRAT zawsze był w stanie odgadnąć kolejność kart. Oświadczyli, że może to żywica utrudniła zadanie „duchom”.

> ” *Jeśli w ogóle istnieją siły paranormalne, są to jedynie nieznaczne zdolności, których nie dostrzegamy w codziennym życiu* ”

Analiza

SZTUCZKA ZE SZNUREM ZDEMASKOWANA

Na początku wieku podróżnicy powracający z Indii opowiadali historie o zadziwiającej sztuczce, w której sznur unosił się w powietrzu, po nim zaś wspinało się dziecko (po prawej). Niejeden iluzjonista zjeździł Indie, mając nadzieję na poznanie tajników sztuczki, a wicekrólowie Indii, którzy sprawowali władzę w imieniu Korony Brytyjskiej, oferowali 10 tys. funtów temu, kto mógłby ją wykonać. Sztuka jednak pozostała okryta tajemnicą.

W 1996 r. Wiseman poddał analizie kliszę ze zdjęciem obrazującym sztuczkę i okazało się, że została ona odwrócona – sznur zamiast unosić się – opadał.

Następnie Wiseman zbadał archiwalne listy w poszukiwaniu wzmianek na temat sztuczki. Jego zdaniem, im większa była przerwa pomiędzy obejrzeniem sztuczki a jej opisaniem, tym bardziej niesamowicie brzmiał opis. „– Sądzę, że przyczyną, dla której nikt nie potrafił odtworzyć tej sztuki, jest fakt, że tak naprawdę nigdy nie została ona wykonana” – wnioskuje Wiseman.

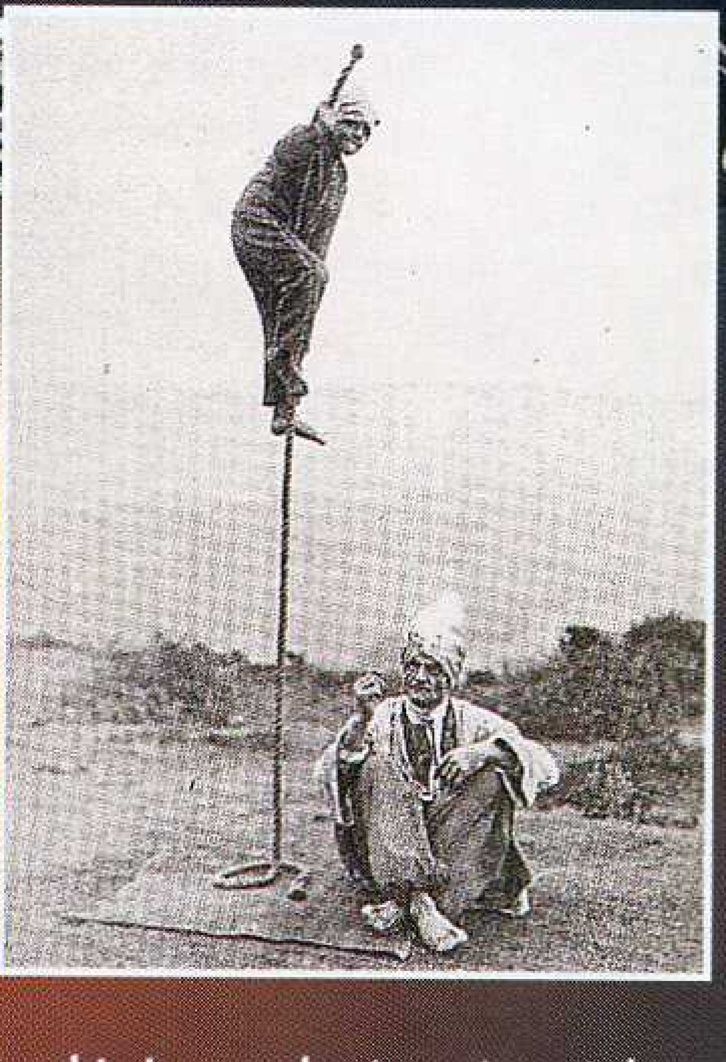

Harry Price/Mary Evans

Czy uważa Pan, że niektórzy parapsycholodzy mają zbyt małe wymagania dotyczące testów?
Myślę, że to się ostatnio zmieniło. Kiedy w 1991 roku robiliśmy badania nad SORRAT-em, parapsycholodzy jeszcze nie wiedzieli o wszystkich technikach oszukiwania stosowanych przez iluzjonistów. Na przykład: jak zabezpieczyć talię kart w taki sposób, żeby dowiedzieć się, czy ktoś się do niej dostał, czy nie. Oczywiście można użyć laku, kopert itd., ale prawda jest taka, że istnieją podręczniki, które instruują, jak dostać się do koperty nie pozostawiając żadnych śladów. CIA wydała taki podręcznik, zatytułowany „Zasłony i pieczęcie”. Naukowcy nawet nie wiedzieli o jego istnieniu.

Co zrobił Pan po uzyskaniu doktoratu?
Przeniosłem się na Uniwersytet w Hertfordshire i założyłem tam ośrodek badawczy podobny do tego w Edynburgu, ale prowadzący badania w sposób bardziej sceptyczny w odniesieniu do przypadków zdolności paranormalnych.

Ile takich przypadków przebadaliście?
Cóż, niewielu jest ludzi, którzy potrafią zaprezentować dowody swoich zdolności w taki sposób, aby mnie przekonać, że są warci zainteresowania. Jeszcze mniej jest tych, którzy są gotowi na przeprowadzenie z nimi naprawdę uczciwych testów.

Czy ktokolwiek zdołał przekonać Pana, że istotnie ma zdolności parapsychiczne?
Nie. Schemat był ciągle taki sam. Przychodzili do nas ludzie i opowiadali, co im się przydarza. Kiedy poddaliśmy ich testom i wyeliminowaliśmy samooszukiwanie się i inne szachrajstwa, ich doświadczenia okazywały się zupełnie zwyczajne. Dlatego jestem święcie przekonany, że jeżeli nawet siły parapsychiczne istnieją, nie odgrywają one wielkiego znaczenia. To nie są rzeczy, które można zaprezentować publiczności, wzbudzając przy tym okrzyki zdumienia.

Co Pan sądzi o wynikach dawniej przeprowadzanych testów?
Problem polega na tym, czy to co jest zapisane, zdarzyło się naprawdę. Musimy polegać na pamięci ludzi, którzy napisali te raporty. Jako

Notatnik

SEANSE ZŁUDZEŃ

W 1995 i 1996 roku Wiseman przeprowadził na Zjeździe Mediów i Spirytystów tradycyjne seanse, podczas których wywoływano duchy. W 1996 r. wydarzenia ze spotkań sfilmowano przy pomocy kamer na podczerwień, w celu uchwycenia i analizy ewentualnych zjawisk paranormalnych.

Grupa złożona z 25 osób siedziała w ciemnościach, trzymając się za ręce i obserwując, jak poruszają się lśniące obiekty, takie jak dzwon, kula i stół. Jednak uczestnicy nie wiedzieli, że całe spotkanie jest zaaranżowane przez Wisemana i jego zespół.

„Okazało się, że ludzie świetnie się bawią. Ich przekonania dotyczące zjawisk paranormalnych miały znaczny wpływ na to, w jaki sposób zapamiętali zdarzenie. Jeśli zatem wierzyli w nadnaturalne siły, z przesadną skwapliwością potwierdzali, że widzieli unoszące się w powietrzu przedmioty. Oto jedna z przyczyn, dla której nie bardzo wierzę niektórym dawnym relacjom o niezwykłych zjawiskach, ponieważ seanse spirytystyczne nie są właściwym miejscem na wygłaszanie obiektywnych sądów. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszystkie takie seanse są jedynie spreparowanym oszustwem, ale uważam, że jest parę powodów, dla których należy mieć co do nich poważne wątpliwości”.

Richard Wiseman

iluzjonista wiem, że ludzie często źle zapamiętują zaprezentowaną sztuczkę. To samo odnosi się do raportów dotyczących parapsychologii. Przeprowadzałem retrospektywne badania historii Eusapii Palladino, okrzykniętej najlepszym medium parapsychicznym przełomu wieków. Została ona poddana szczegółowym badaniom, z których raport liczy ok. 250 stron. Ale kiedy mu się dobrze przyjrzeć, to wcale nie jest taki dobry. I jeśli to mają być najlepsze dowody, wcale mnie one nie przekonały.

Co sprawiło, że zainteresował się Pan swami, świętymi mędrcami w Indiach?

To, że są to ludzie, którzy umieją robić naprawdę niesamowite rzeczy. Spotkałem profesora Erlendura Haraldssona z Uniwersytetu Islandzkiego, który pracował z hinduskim mistykiem Sai Babą. Haraldsson powiedział mi, że zaobserwował wiele rzeczy, które nie mogły być wytłumaczone jako zwykłe magiczne sztuczki. Poprosił, bym z nim pojechał i przetestował zdolności swami Premanandy w bardziej rygorystycznych warunkach badawczych.

Jaki rodzaj zdolności prezentował swami Premananda?

Podczas uroczystości religijnych materializował rozmaite przedmioty – pierścionki i inne świecidełka. Robił to bez żadnych zbędnych ceremonii i muszę przyznać, że wywarło to na mnie spore wrażenie.

Sam będąc iluzjonistą, nie mógł Pan stwierdzić, czy nie używał on jakichś kuglarskich sztuczek?

Iluzjoniści nie mają odpowiedzi na wszystko. Przybywają na zjazdy iluzjonistów i sami dają się nabierać, bo przecież wciąż pojawiają się nowe techniki. Tak samo było ze swami. Żeby wyeliminować techniki kuglarskie oglądaliśmy jego rękę, myliśmy ją i umieszczaliśmy w przezroczystym plastykowym worku; dopiero wtedy prosiliśmy, żeby zmaterializował jakiś przedmiot w tej torebce.

Jak wypadł ten test?

Ilekroć umieszczaliśmy jego rękę w torebce, nie udawało mu się niczego zmaterializować. Gdy tylko zdejmowaliśmy torebkę, sztuka się udawała. Doszliśmy do wniosku, że to prawdopodobnie jednak oszustwo, bowiem kiedy przeglądaliśmy wykonane przez nas nagrania wideo, jego ręka zawsze znikała z pola widzenia, zanim pojawił się jakiś zmaterializowany przedmiot.

W telewizji przedstawia się Pana jako sceptyka. Jak czuje się Pan w tej roli?

Całkiem mi się to podoba. Nie lubię programów źle wyważonych. W większości ludzie wierzą w to, co zobaczą w telewizji, i jeśli pokazuje się im tylko jedną stronę zagadnienia, wydaje mi się to nie w porządku. Nie chcę przez to powiedzieć, że powinno się bezwzględnie stwierdzać, że te zjawiska nie są paranormalne, ale że powinno się prezentować obie strony i pozwolić widzom na samodzielną decyzję.

Co Pan radzi ludziom, którzy chcieliby przetestować swoje zdolności parapsychiczne?

Testy te powinny być wykonywane uczciwie i wykluczać możliwość oszustwa. Przeprowadzamy konsultacje z ekspertami – iluzjonistami i fachowcami od bezpieczeństwa. Sugerujemy również poddanie się nieformalnym testom pilotażowym. Filmujemy je potem i pokazujemy badanym, prosząc o ich opinie. Tego typu proste zabiegi bardzo podnoszą jakość badań w tym zakresie.

Czy więcej osób stara się o przeprowadzenie badań na Uniwersytecie w Hertfordshire?

Coraz więcej osób o nas wie, mamy w związku z tym dużo więcej zgłoszeń. Ludzie powinni interesować się takimi sprawami. Ale najbardziej zależy nam na zebraniu niepodważalnych dowodów w tej dziedzinie, jest to bowiem jedyny sposób, żeby dowiedzieć się, czy istotnie coś w tym wszystkim jest.

PODNIEBNE SPOTKANIA

NAJWIĘKSZE SZANSE SPOTKANIA Z UFO MAJĄ PILOCI. OTO POBIEŻNA ANALIZA RAPORTÓW O CUDEM UNIKNIĘTYCH KATASTROFACH I INNYCH NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISKACH

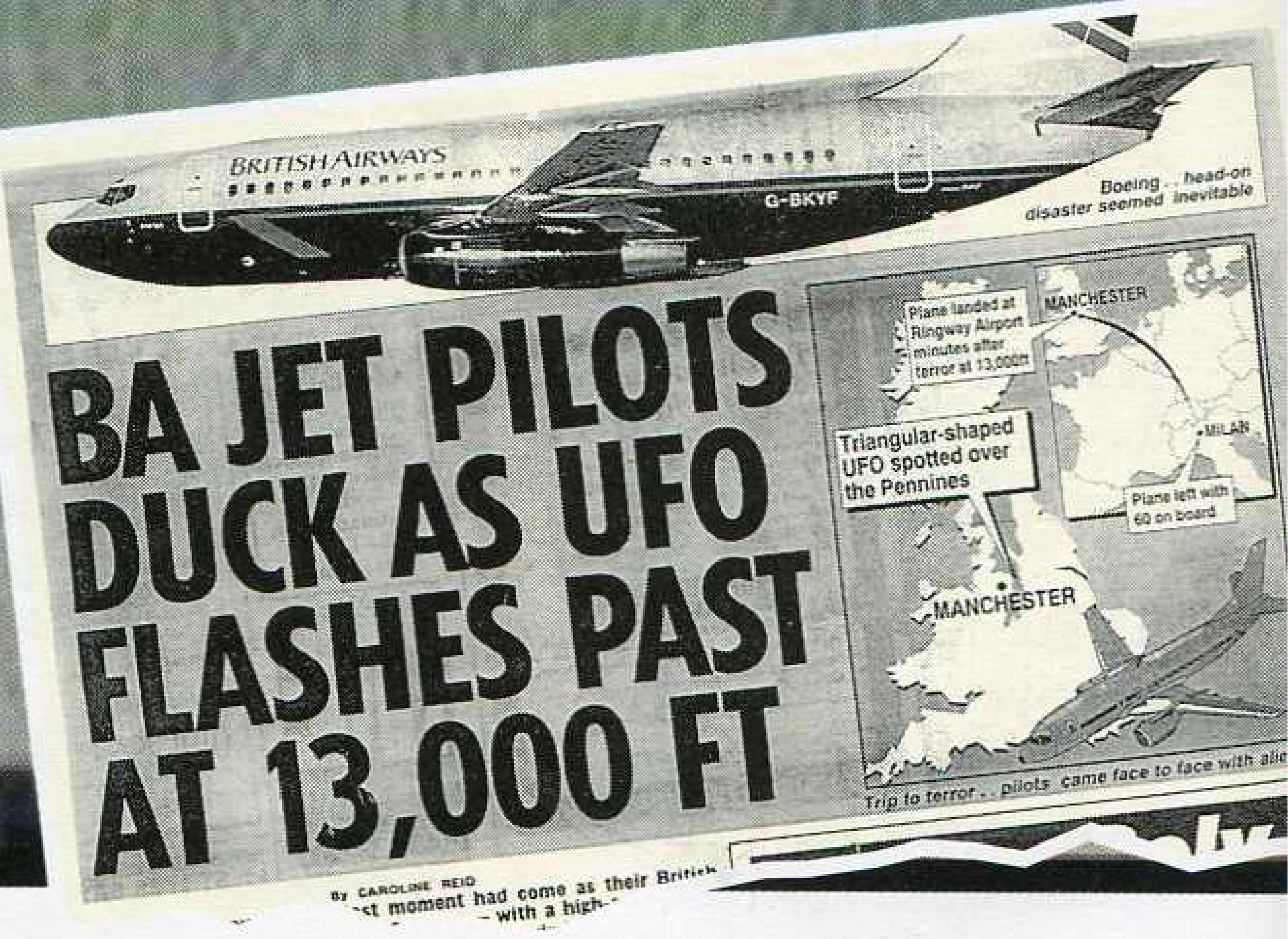

BRITISH AIRWAYS

G-BKYF

Boeing .. head-on disaster seemed inevitable

BA JET PILOTS DUCK AS UFO FLASHES PAST AT 13,000 FT

Plane landed at Ringway Airport minutes after terror at 13,000ft

MANCHESTER

MILAN

Triangular-shaped UFO spotted over the Pennines

Plane left with 60 on board

MANCHESTER

Trip to terror .. pilots came face to face with ali

By CAROLINE REID

st moment had come as their British

with a high-

To był zwykły rejs z Mediolanu do Manchesteru, numer BA 5061. Samolot linii British Airways, kierujący się na manchesterskie lotnisko, zaczął obniżać lot nad pogrążonymi w ciemnościach Górami Pennińskimi.

Był 6 stycznia 1995 roku, godz. 18:48. Boeing 737 znajdował się na wysokości 4000 stóp i podchodził do lądowania na pasie nr 24. Siedzący za sterami kapitan Roger Wills walczył z silnym północno-zachodnim wiatrem. Obok niego pierwszy oficer Mark Stuart monitorował działanie urządzeń pokładowych.

Żaden z nich nie był przygotowany na to, co za chwilę miało się wydarzyć. „– Dostrzegłem coś kątem oka – relacjonuje Stuart. – Instynktownie chciałem szarpnąć sterem, ponieważ to coś leciało prosto na nas. Zanim jednak zdołałem się poruszyć, obiekt przemknął obok i zniknął z pola widzenia”.

Obiekt przeleciał obok samolotu z wielką prędkością, zaledwie kilka metrów od prawego skrzydła. Po trzech sekundach zniknął zupełnie. Pierwszy oficer spojrzał przerażony na kapitana. „– Widziałeś to?!” – spytał. Roger Wills również zauważył obiekt, wydawało się jednak, że nie dostrzegł go żaden z pasażerów. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż widok z okienek przedziału pasażerskiego jest bardzo ograniczony.

BLISKIE SPOTKANIE

Członkowie załogi powiadomili o zdarzeniu stację kontroli lotów w Manchesterze. Okazało się, że radary służb naziemnych nie zarejestrowały obecności żadnego obcego statku powietrznego w tym rejonie.

Wobec możliwości zagrożenia, jakie pociągało za sobą tak bliskie spotkanie z innym samolotem, zapytano pilotów BA 5061, czy zamierzają złożyć doniesienie

▲ Meteoryty wchodzące w ziemską atmosferę mogą być mylnie uznane za statki pozaziemskie. Bardzo możliwe, że to właśnie jeden z nich kryje się za głośną sprawą Boeinga 737, który o włos uniknął zderzenia z nie rozpoznanym ostatecznie obiektem. Fakt, iż media tak bardzo nagłośniły ten przypadek, podając przy tym szereg nieścisłych danych, świadczy o tym, że bardziej zależało im na sensacyjnej historyjce niż na rzetelnym przedstawieniu faktów.

Jenny Randles/BBC Secrets of the Paranormal. Po środku: The Sun

o wykroczeniu w ruchu powietrznym; ci postanowili jednak nie składać raportu i ponownie przemyśleć całe wydarzenie.

W kilka minut po lądowaniu obaj mężczyźni sporządzili – każdy z osobna – zapiski i szkice widzianego obiektu. Kiedy je porównali, okazało się, że są bardzo podobne. Stuart narysował srebrny, klinowaty kształt ze smugami wzdłuż boków. Kapitan Wills narysował tylko rzędy świateł; przyznał jednak, że uformowane były one w kształt klina. Podobieństwo obu rysunków przekonało ich, że nie ulegli złudzeniu. Postanowili złożyć raport. Brytyjska Cywilna Kontrola Lotów Powietrznych (CAA) była od tej chwili zobowiązana wszcząć dochodzenie w celu zidentyfikowania obiektu, który niemal spowodował katastrofę lotniczą.

DOCHODZENIE

Informacje o zdarzeniu wkrótce dotarły do gazet. Mimo starań CAA o utrzymanie sprawy w tajemnicy, prasa brukowa robiła wszystko, by ją nagłośnić.

CAA sprawdzało wszystkie hipotezy, ostatecznie w raportach pojawiły się sugestie, że być może w sprawę zamieszane są „siły pozaziemskie". Prawdopodobnie była to pierwsza wzmianka o UFO w oficjalnych dokumentach CAA. W uwagach końcowych raportu znalazła się następująca nota: „Przedstawiony problem nie leży w kompetencjach grupy zajmującej się zagrożeniami lotniczymi i trzeba go przekazać specjalistom, którzy badają podobne przypadki".

Sam fakt, iż CAA rozważało możliwość ingerencji UFO, podziałał na media jak czerwona płachta na byka. Wiele gazet uznało to za przyznanie, że piloci widzieli obcy statek kosmiczny.

FAKTY

DOWÓD NA TAŚMIE FILMOWEJ

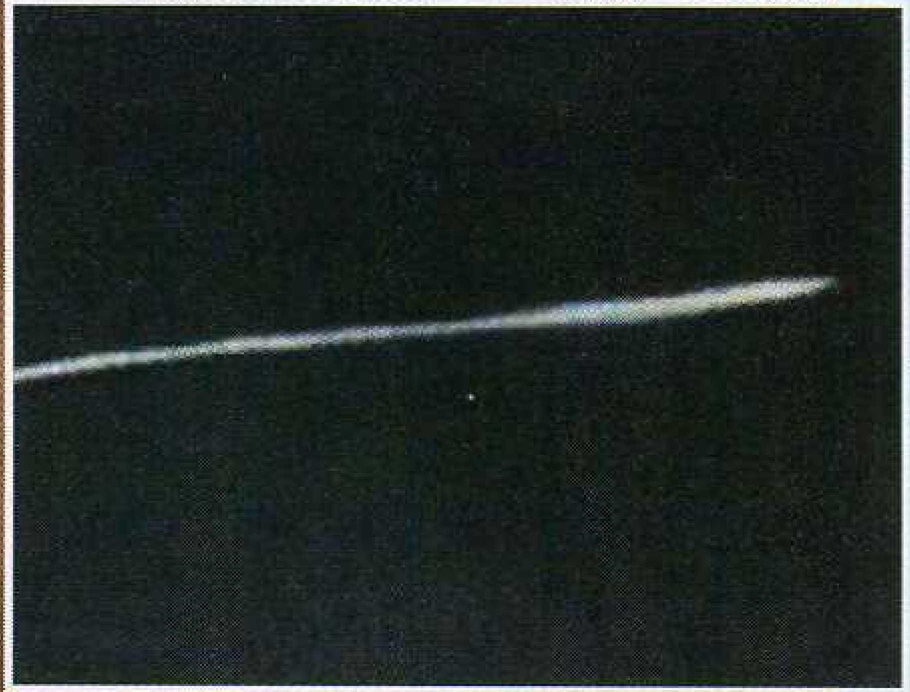

Według Ralpha Noyesa, byłego podsekretarza w Ministerstwie Obrony Wielkiej Brytanii, jeden z odrzutowców wysłanych na spotkanie z UFO zrobił zdjęcia kamerą zespoloną z karabinem. „– Kiedy zostałem szefem Sekretariatu Obrony, pokazano mi ten film, jednak widziałem na nim jedynie rozmazane światełka" – powiedział Noyes.

Zdjęcia wykonał kapitan Roderick Thompson 3 marca 1953 roku, kiedy w czasie lotu szkoleniowego nad bazą lotniczą w Arizonie zauważył półkolisty obiekt wyrzucający kłęby pary. Thompson postanowił dogonić tajemniczy kształt, lecz zdołał jedynie sfilmować fotokarabinem przebieg samego pościgu (powyżej). Zdjęcia te ujawniono dopiero po 25 latach, na mocy amerykańskiej Ustawy o Swobodnym Dostępie do Informacji.

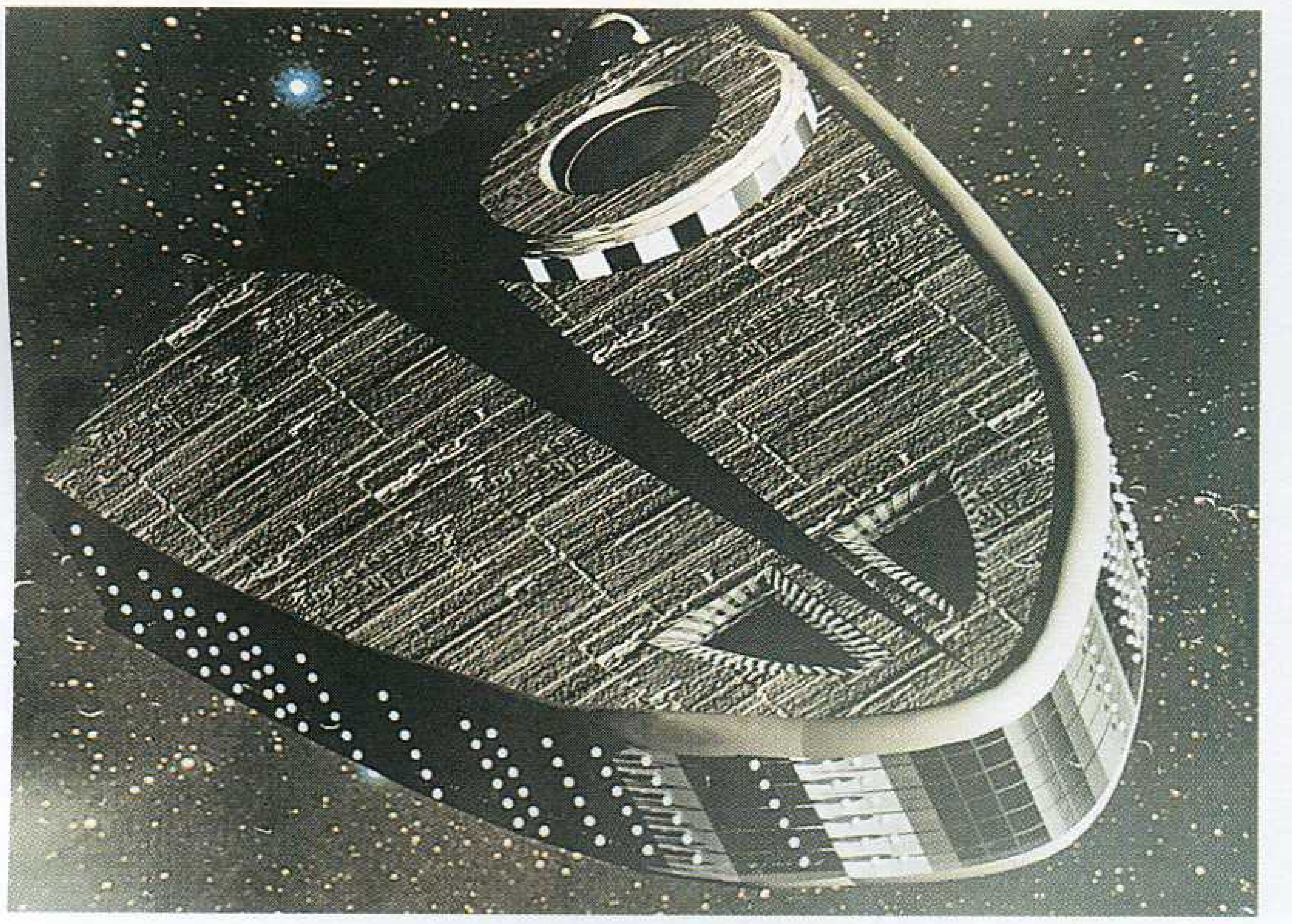

▼ Obiekt, który o mało nie spowodował katastrofy Boeinga 737, widziany był również z ziemi, między innymi przez studenta z Manchesteru, Marka Lloyda. Sporządzona przez niego makieta ma zgodny z opisem pilotów trójkątny kształt, jednak według jego spostrzeżeń obiekt był niemal tak wielki jak stadion Wembley.

Niestety, bardzo trudno jest rozstrzygnąć, czy zjawisko zaobserwowane przez pilotów rejsu BA 5061 rzeczywiście miało pozaziemski charakter. Istnieje bowiem wiele zjawisk naturalnych, które w sprzyjających okolicznościach mogłyby zostać uznane za obcy statek powietrzny. Piloci Boeinga 737 mogli widzieć na przykład ognistą kulę meteoru, tzw. bolid. Złudzenie obcego statku kosmicznego powstaje, kiedy meteor wpada w atmosferę ziemską i spala się w niej. Dzieje się to na bardzo dużych wysokościach, dlatego bolid nie jest rejestrowany przez radary. Porównując opis dostarczony przez Willsa i Stuarta z relacjami ludzi, którzy byli świadkami wejścia meteorów w atmosferę, można dostrzec wiele podobieństw.

TAJEMNICZE OGNIKI

Dziwne, choć mające zupełnie naturalne źródło zjawiska od dawna były mylnie uznawane za UFO. W czasie II wojny światowej załogi wielu alianckich samolotów meldowały o światłach, które zachowywały się tak, jakby „śledziły" ich posunięcia. Piloci amerykańscy nadali im nazwę „foo fighters", określającą jedną z popularnych w USA postaci komiksowych. Okazało się później, że niemieccy i japońscy lotnicy również widywali te światełka. Zawieszone wysoko na niebie wyglądały tak, jakby przyglądały się walczącym stronom, nigdy jednak nie ingerowały w przebieg walki.

Jeszcze po zakończeniu wojny, samoloty sił powietrznych USA donosiły o spotkaniach z UFO. I rzeczywiście, obiekty przypominające owe wojenne „foo fighters" pojawiają się na niebie do dziś. Obecnie jednak nie budzą emocji nawet w środowisku ufologów. Również wojsko, przekonane, że są to zjawiska naturalne, przestało się nimi interesować.

UTRAPIENIE WOJSKOWYCH

Nie wszystkie jednak spotkania z UFO mogą być wyjaśnione anomaliami atmosferycznymi; w niektórych sytuacjach lotnictwo przygotowywało się do zbrojnej odpowiedzi. W 1956 roku, w ciągu jednego tygodnia dwukrotnie odnotowano nad Wielką Brytanią obiekty, które uznano za UFO. System kontroli radarowej nad wschodnią Anglią wykrył dziwny obiekt przemieszczający się między Bentwaters a Lakenheath. Również pilot lecącego na wysokości 1600 m amerykańskiego samolotu transportowego widział pod sobą żółte, rozproszone światło. Wysłano w tamten rejon dwa myśliwce Venom, aby przechwyciły intruza. Do dziś załogi obu myśliwców są przekonane, że na ekranach pokładowych radarów widziały zawieszony w powietrzu obiekt, który pomimo ich starań, nie pozwalał się do siebie zbliżyć.

Kilka dni później dwa brytyjskie samoloty odbywały rutynowy lot nad morzem w rejonie wyspy Wight, gdy nagle otrzymały rozkaz przechwycenia niezidentyfikowanego obiektu, zlokalizowanego w pobliżu. Kiedy piloci dotarli we wskazane miejsce, ze zdumieniem spostrzegli, że ów obiekt to jasny, połyskujący w słońcu dysk, nieruchomo zawieszony w powietrzu. Kiedy jednak zbliżyli się do niego na kilka kilometrów, obiekt gwałtownie przechylił się i z niewiarygodnym przyspieszeniem uleciał w górę. Po chwili zupełnie zniknął z pola widzenia. Czy rzeczywiście było to spotkanie z UFO, czy raczej kolejne niezwykłe zjawisko atmosferyczne? Do dziś tego nie wiemy.

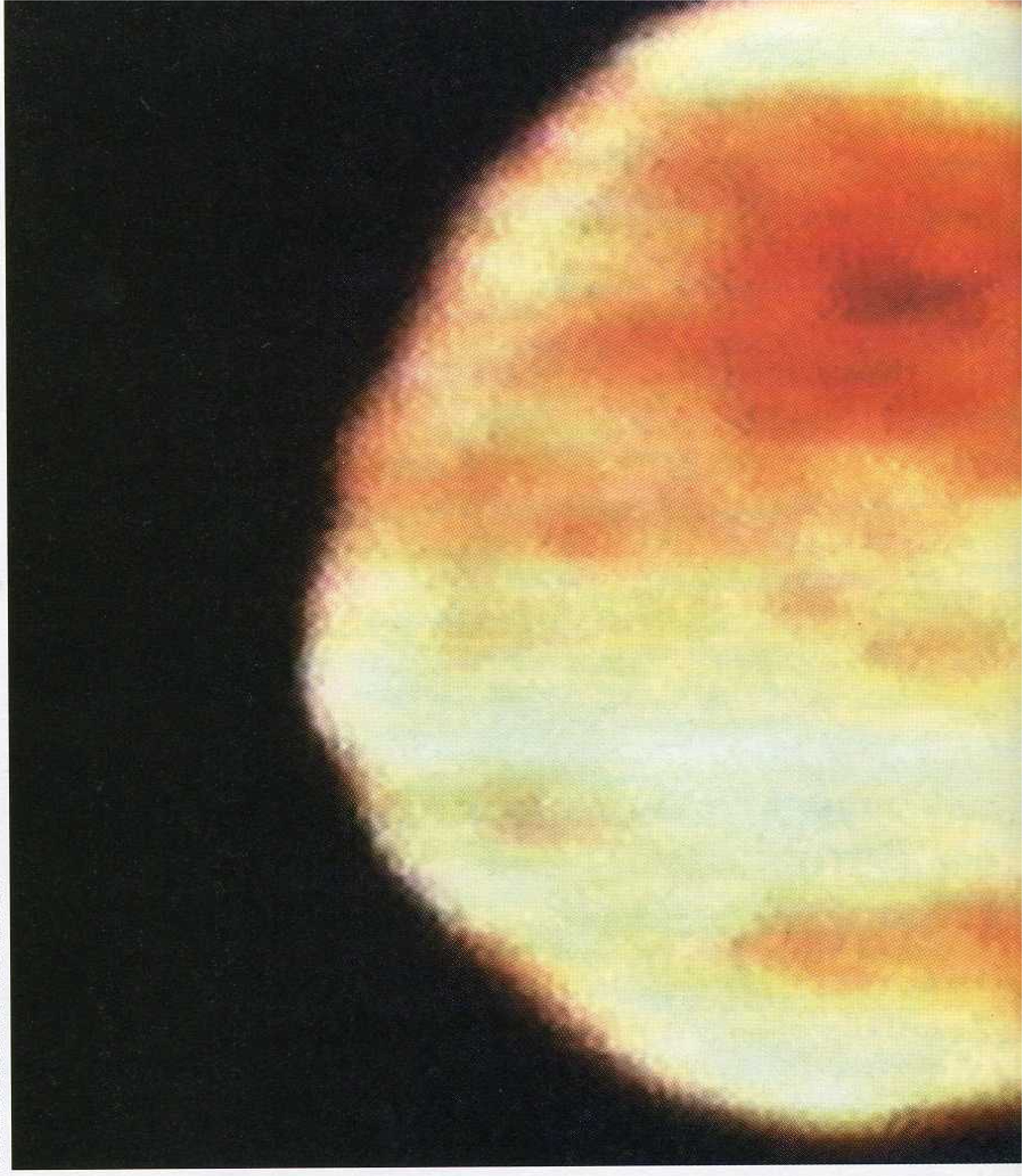

BBC The Case of the UFO/Horizon

FAKTY

ZAGINIONY W AKCJI

23 listopada 1953 roku z bazy lotniczej Kinross w USA wystartował samolot F-890, z zadaniem przechwycenia Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego. Lot był monitorowany na ekranach radarów, z pilotem utrzymywano też łączność radiową. O godz. 23.35 łączność zanikła, a na radarze zlały się ze sobą dwa świetlne punkty. Obsługa radaru nie była w stanie stwierdzić, czy zniknęło UFO, czy samolot. Kontrola lotów sporządziła raport o wypadku lotniczym (po prawej), lecz dalsze losy samolotu pozostają nieznane.

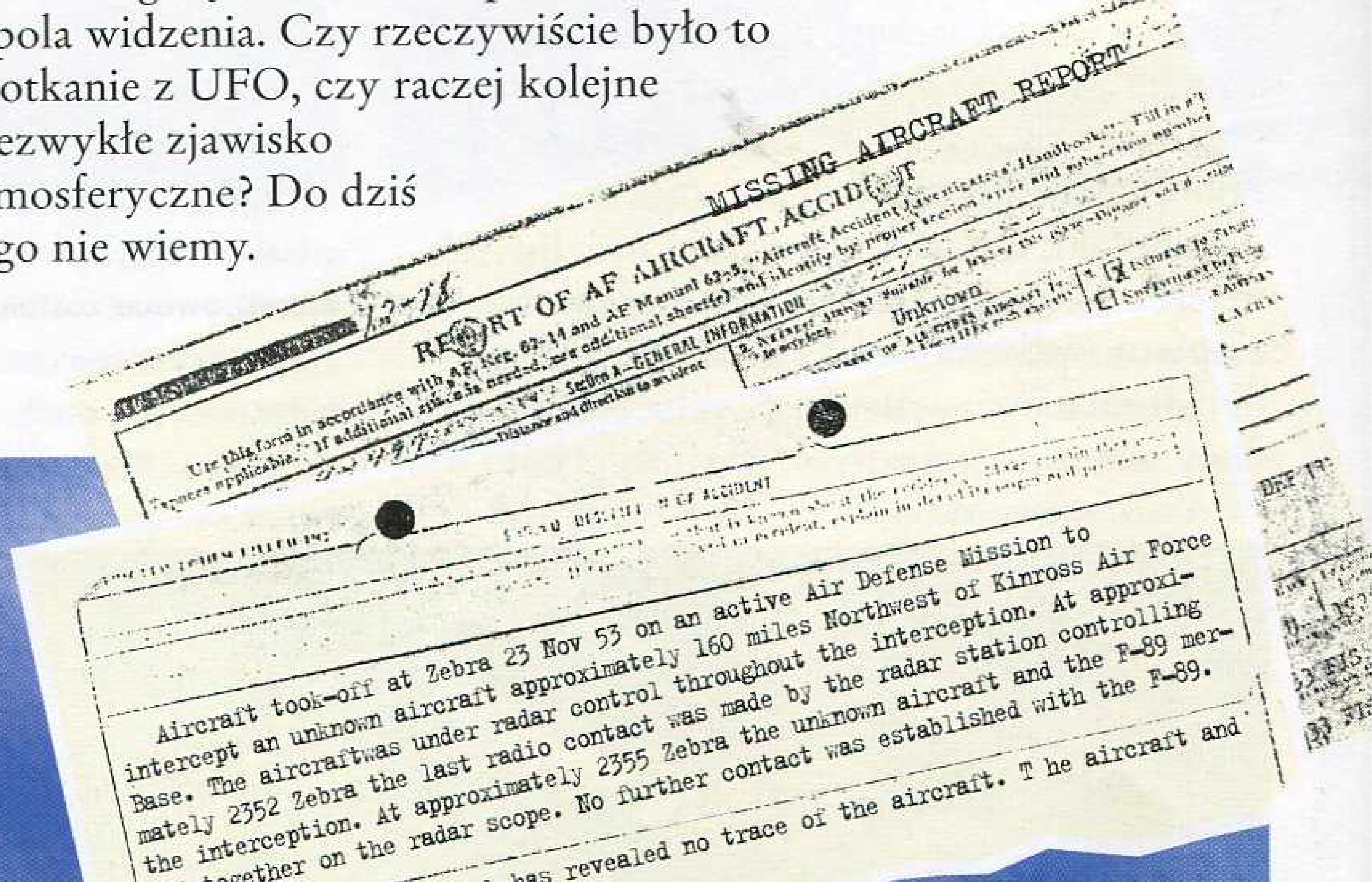

MISSING AIRCRAFT REPORT

REPORT OF AF AIRCRAFT ACCIDENT

Use this form in accordance with AF Reg. 62-14 and AF Manual 62-5, "Aircraft Accident Investigator's Handbook."

Section A—GENERAL INFORMATION

Unknown

Aircraft took-off at Zebra 23 Nov 53 on an active Air Defense Mission to intercept an unknown aircraft approximately 160 miles Northwest of Kinross Air Force Base. The aircraftwas under radar control throughout the interception. At approximately 2352 Zebra the last radio contact was made by the radar station controlling the interception. At approximately 2355 Zebra the unknown aircraft and the F-89 merged together on the radar scope. No further contact was established with the F-89.

An intensive aerial search has revealed no trace of the aircraft. T he aircraft and its crew is still missing.

Podobny wypadek miał miejsce nad Masawa w Japonii, gdzie zetknęły się ze sobą amerykański F-106 i UFO. Obiekt nie zareagował na wezwania, oddano więc strzał ostrzegawczy. Nagle głos pilota nadawany przez radio przeszedł w krzyk przerażenia. Krzyczał, że nic mu po rakietach, gdyż obiekt bardzo szybko zbliża się do samolotu. W swym ostatnim meldunku pilot donosił, że UFO wystrzelił w jego kierunku jakiś promień. Wówczas, widoczne na ekranie radarów punkty połączyły się i znikły.

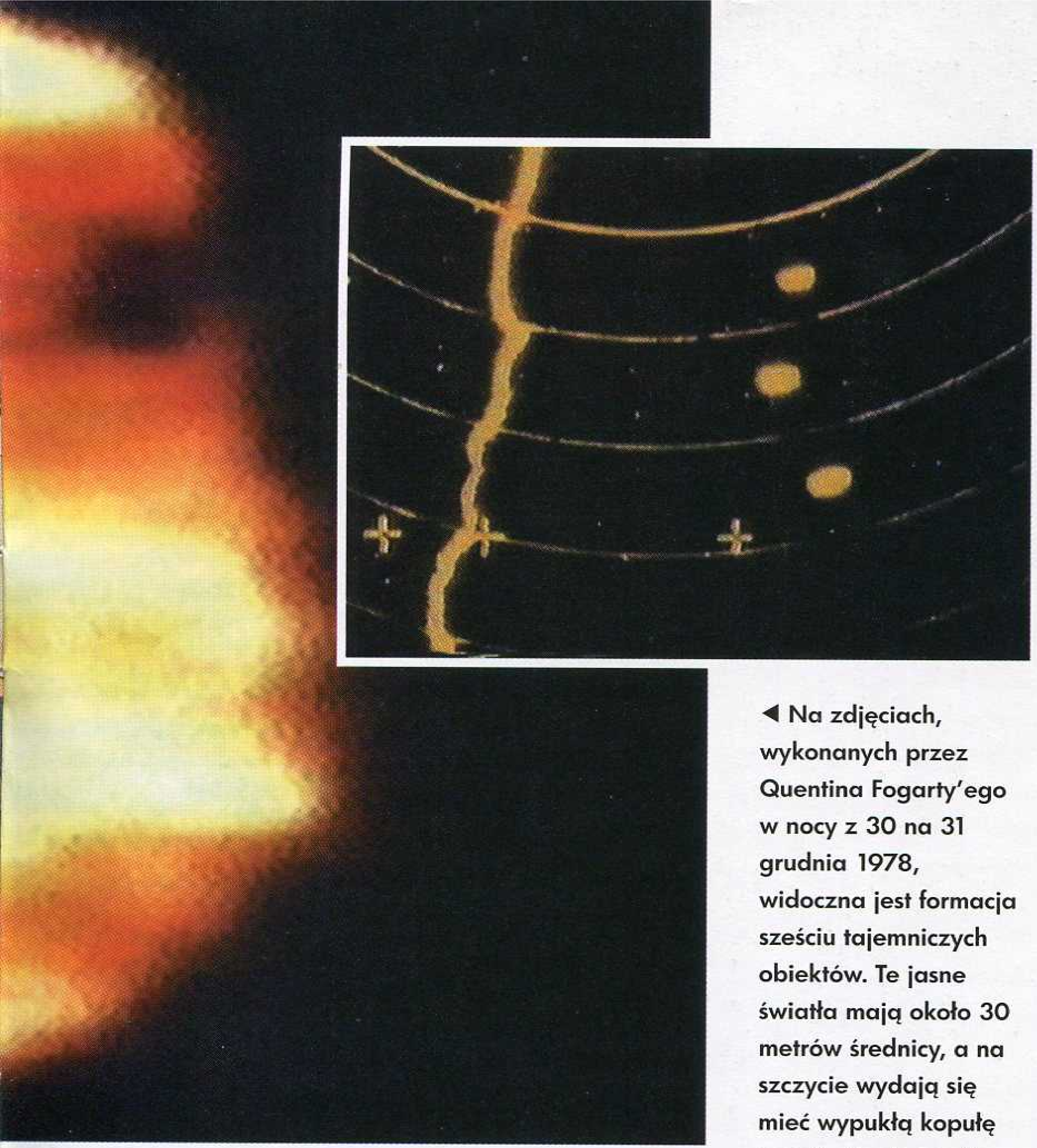

◀ Na zdjęciach, wykonanych przez Quentina Fogarty'ego w nocy z 30 na 31 grudnia 1978, widoczna jest formacja sześciu tajemniczych obiektów. Te jasne światła mają około 30 metrów średnicy, a na szczycie wydają się mieć wypukłą kopułę w rodzaju „kabiny". Obecność obiektów potwierdziła również nowozelandzka stacja kontroli radarowej (powyżej).

W 1976 roku pilot irańskiego Phantoma otrzymał rozkaz przechwycenia UFO zauważonego nad Teheranem. Zbliżywszy się do promieniującego światła zauważył, że w jego kierunku wystrzelił mały obiekt. Uznał to za atak i instynktownie uzbroił swoje rakiety. Kiedy jednak nacisnął spust, co mogło być pierwszym strzałem w wojnie międzyplanetarnej, w samolocie niespodziewanie zabrakło energii. Mały obiekt powrócił do macierzystego światła i dopiero kiedy zniknął, w irańskim Phantomie znów rozjarzyły się wszystkie kontrolki.

Podobne wypadki zdają się nie pozostawiać wątpliwości, że obce statki kosmiczne mogą dysponować siłami, którym nie dorównuje nasza ziemska broń. W przeciwieństwie do efektu tzw. „foo fighters", zjawisk tych z pewnością nie można tłumaczyć nowymi, nie znanymi nauce zjawiskami atmosferycznymi.

NARESZCIE DOWÓD?

Chociaż coraz więcej pilotów stykało się z Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi, wciąż nie było niepodważalnych dowodów, które mogłyby ostatecznie przekonać opinię publiczną. Świat oczekiwał np. taśmy wideo, na której zarejestrowano by prawdziwe UFO. Udało się to dopiero w grudniu 1978 roku nad Nową Zelandią.

21 grudnia we wczesnych godzinach rannych załoga samolotu transportowego linii Safe Air została poproszona o zidentyfikowanie dziwnego obiektu wykrytego przez radary nad portem lotniczym Wellingtona. John Cordy, kontroler ruchu powietrznego, twierdził, że nigdy wcześniej nie widział na ekranie radaru nic podobnego. Kapitan Vern Powell skierował swój samolot ku wskazanemu punktowi i wkrótce zobaczył dziwne światło, które przemieszczało się wzdłuż wybrzeża, utrzymując stały dystans od samolotu. Po przebyciu około 20 km światło nieoczekiwanie znikło.

> **Pierwszy oficer spojrzał akurat w górę, kiedy obok nas z wielką szybkością przeleciał ciemny obiekt; miał kształt klina, a po bokach ciemne pasy**
>
> Z raportu pilota Boeinga 737 BA 5061

Tajemnicze spotkania wzbudziły zainteresowanie jednej z australijskich stacji telewizyjnych. Przebywający w pobliżu reporter, Quentin Fogarty, przerwał urlop, żeby zająć się sprawą. Przeprowadził wywiady z naocznymi świadkami wydarzenia, a następnie namówił linie Safe Air, aby w nocy z 30 na 31 grudnia pozwoliły mu odbyć lot tą samą trasą. Ani reporter, ani kapitan samolotu Bill Startup, w najśmielszych oczekiwaniach nie przewidywali tego, co miało się wydarzyć.

Po raz kolejny radary odkryły w tym rejonie UFO, które widziane z samolotu wyglądały jak świetlne kule. „– Miejmy nadzieję, że są przyjaźnie nastawieni"

▼ Na filmie reklamowym British Airways przypadkowo zarejestrowane zostało UFO podążające za samolotem Concorde. Niesłychane przyspieszenie tego obiektu sugeruje, że zaliczyć go można do tzw. „foo fighters".

Jenny Randles

– powiedział Fogarty, filmując kamerą tańczące wokół samolotu światła.

Taśma filmowa została następnie dokładnie przeanalizowana przez specjalnie wezwanego, zajmującego się optyką, fizyka Bruce'a Maccabee, który potwierdził, że Fogarty'emu istotnie udało się zarejestrować coś niezwykłego.

> **Być może sprawdzają, czy nasza obrona byłaby w stanie stawić czoła ewentualnej inwazji (...) można przypuszczać, że z czasem UFO stanie się coraz bardziej agresywne**
>
> Informator CIA, w rozmowie z redaktorem Warrenem Smithem

Wielu ludzi wciąż jednak nie wierzy w odwiedziny obcych cywilizacji. Według sceptyków to, co przez innych uważane jest za pozaziemskie statki kosmiczne, to całkiem naturalne zjawiska; począwszy od gwiazd i planet, aż po połyskującą w świetle księżyca grządkę kapusty. Załoga lotu nad Nową Zelandią nie zgadza się z taką interpretacją, choć nie potrafi z całą pewnością stwierdzić, jakiego rodzaju był to obiekt.

Czy istnieje jednak fizyczne zagrożenie? Wszystko wskazuje, że komisja badająca incydent nad lotniskiem w Manchesterze uznała, że obcy obiekt mógł stanowić znaczne niebezpieczeństwo.

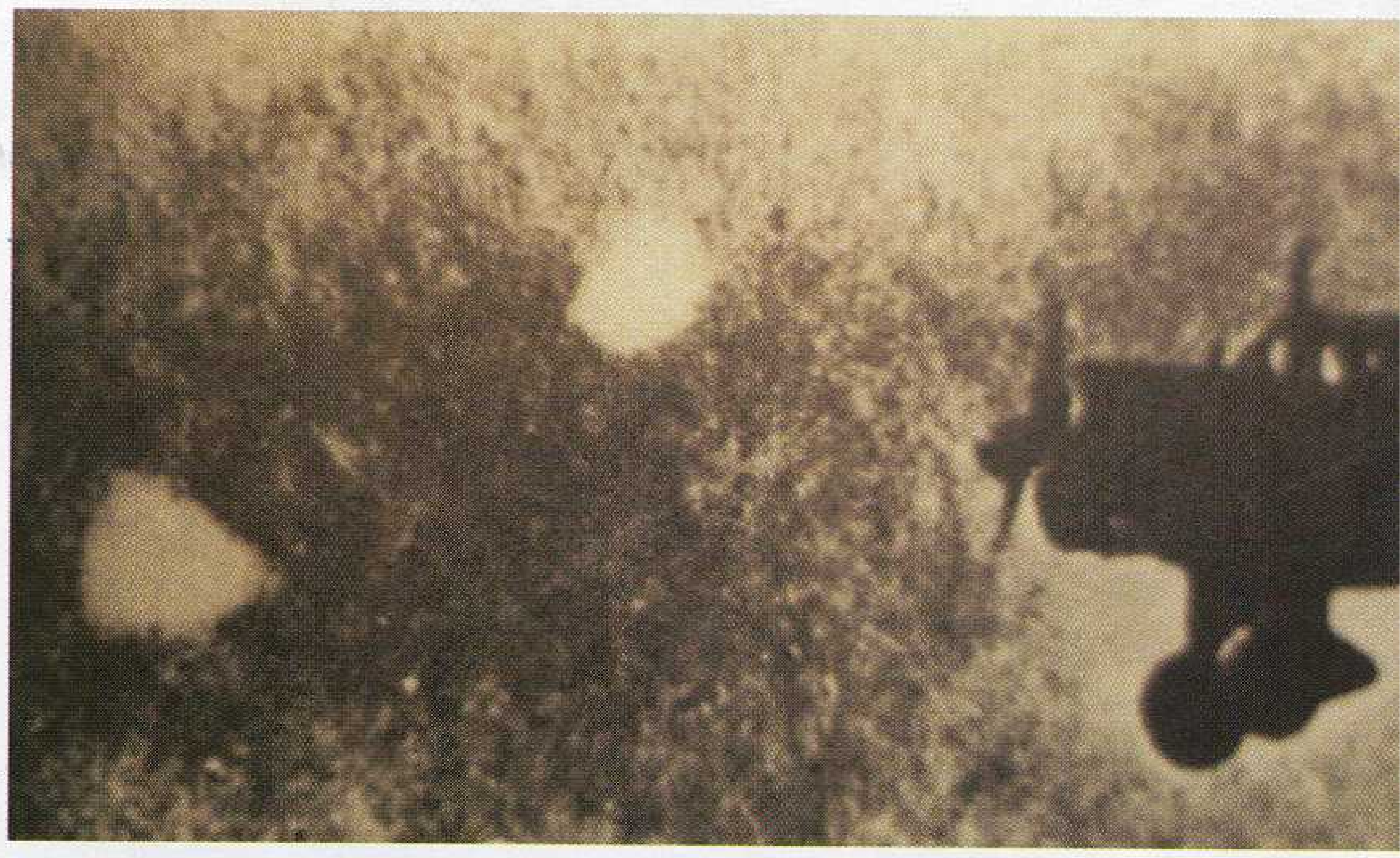

Jenny Randles

▲ W 1942 roku sfotografowano tajemnicze świecące obiekty w samym środku formacji samolotów zwiadowczych Tahikawa Ki 36. Nazwane przez amerykańskich pilotów „foo fighters", dziwne światełka wzbudzały konsternację nie tylko wśród lotników sprzymierzonych, ale również w szeregach państw Osi. Wówczas uznawano je za statki kosmiczne istot pozaziemskich, obecnie jednak naukowcy uważają, że zjawisko „foo fighters" ma wyłącznie naturalne podłoże.

PRZYJACIEL CZY WRÓG?

Wizja potencjalnej kolizji nie jest wyłącznie teoretyczna. W sierpniu 1984 r. samolot transportowy lecący z Stanstead do Amsterdamu został uderzony z taką siłą, że stracił silnik. Pilot musiał lądować awaryjnie. Okazało się, że w stateczniku jest dziura na wylot. Nie powstała ona na skutek zderzenia z ptakiem, gdyż na brzegach otworu odkryto ślady metalu.

Komisja wypadkowa nie potrafiła wykryć przyczyn kolizji. Poproszono o pomoc Ministerstwo Obrony, lecz wojskowym specjalistom również nie udało się rozwiązać zagadki. Pojawiły się spekulacje na temat nikłego (milion do jednego) prawdopodobieństwa, że samolot zderzył się z fragmentem orbitalnego statku kosmicznego, który powtórnie wszedł w atmosferę ziemską. Prawda jest taka, że coś uderzyło w samolot, i że pilot wyszedł z tego cało. Następny może mieć mniej szczęścia.

WSZĘDOBYLSKIE UFO

W sierpniu 1984 r. spotkania z UFO zanotowano również nad Brazylią, Francją i Rosją, a było z pewnością jeszcze wiele takich, o których piloci nikogo nie poinformowali. Częstotliwość podniebnych spotkań przyjęła już niemal rozmiary epidemii i powinna zastanowić każdego, kto planuje podróż samolotem.

Piloci wielu linii lotniczych zobowiązani zostali do nierozgłaszania ewentualnych spotkań z UFO, z obawy przed utratą zaufania pasażerów. Wspomniane wypadki, pomijając absurdalne opowieści o zielonych ludzikach, które zwykle pojawiają się w takim kontekście, wskazują na to, że tam w górze coś jest. Pozostaje jedynie dowiedzieć się, co to takiego.

ŚLEDZTWO W TOKU

Notatnik

SZEŚĆ DRAMATYCZNYCH MIESIĘCY

W historii badań nad UFO można wyróżnić okres wyjątkowo obfitujący w dobrze udokumentowane incydenty.

- 14 lipca 1952: piloci linii Pan Am zauważyli UFO podczas lotu nad stanem Waszyngton.
- 19-26 lipca 1952: nad Waszyngtonem zarejestrowano prawdziwą „inwazję" UFO.
- 28 lipca 1952: brytyjski premier Winston Churchill zwraca się z pytaniem do sekretarza stanu, lorda Cherwella: „O co chodzi z tymi latającymi talerzami? Jak to jest naprawdę?"
- 19-21 września 1952: w trakcie operacji sił NATO o kryptonimie „Mainbrace", nad Anglią pojawiło się UFO, które zakłóciło jej przebieg. Wokół jednego z bombowców, mającego na pokładzie broń nuklearną, krążył natrętnie tajemniczy spodek.
- styczeń 1953: Ministerstwo Lotnictwa Wielkiej Brytanii wydało zarządzenie zobowiązujące personel RAF do nieujawniania jakichkolwiek informacji na temat spotkań z UFO.

W następnym numerze, relacje astronautów NASA na temat tego, co widzieli w przestrzeni kosmicznej.

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

DUCHY Z NIEBA

12 listopada 1996 roku w pobliżu New Delhi w Indiach rozbił się samolot z 349 osobami na pokładzie. Wszyscy pasażerowie i załoga zginęli. Wieśniacy, którzy pomagali wydobywać zwłoki ze szczątków samolotu, skarżyli się potem, że nawiedzają ich duchy zmarłych.

Jak doniósł londyński *Telegraph,* rolnicy obawiali się, że przez dwa lata nie będą mogli obsiewać pól, żeby nie sprowokować tzw. „krwawych plonów". Wieśniacy unikali po zmroku miejsca katastrofy, codziennie też odprawiano modły mające ukoić zbłąkane dusze i ochronić ludzi, którzy pomagali przy transporcie zwłok. Niektórzy domagali się nawet odszkodowania za nawiedzoną ziemię, argumentując, że za te pieniądze wybudują kaplicę poświęconą ofiarom katastrofy.

ŻYWCEM MNIE NIE WEZMĄ

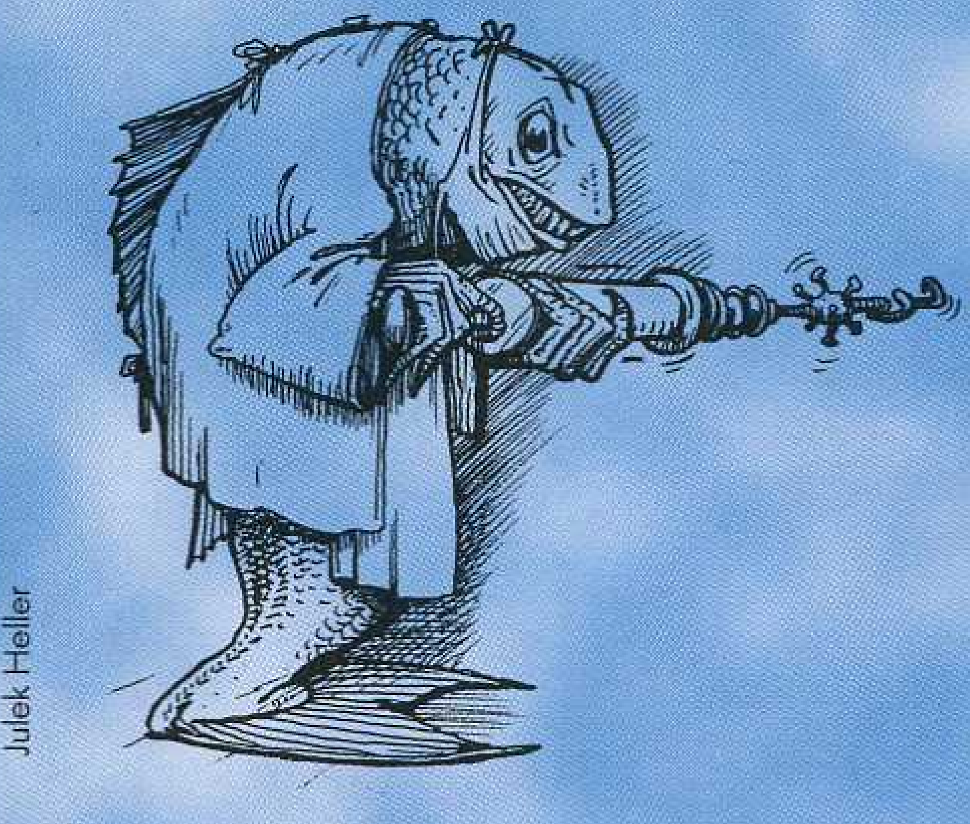
Julek Heller

Kiedy Linus Roote, 71-letni mieszkaniec Teksasu, zobaczył za oknami swojego domu wielkie, zmutowane ryby, zdecydował się na niebywale dramatyczny krok. Roote był przekonany, że Ziemia została zaatakowana przez obcych, którzy przybrali postać spacerujących łososi, tuńczyków i okoni. Staruszek uznał, że przybyli oni specjalnie po to, aby przeprowadzić na nim eksperymenty seksualne. Nie chcąc oddać się w ich ręce, z okrzykiem: „Żywcem mnie nie weźmiecie!" – strzelił sobie w głowę z pistoletu.

Z trudem odratowany przez chirurgów dowiedział się, że rzekomi obcy byli jedynie studentami udającymi się na bal przebierańców, na którym obowiązywało „rybie" przebranie.

DZIWNE ŻABY

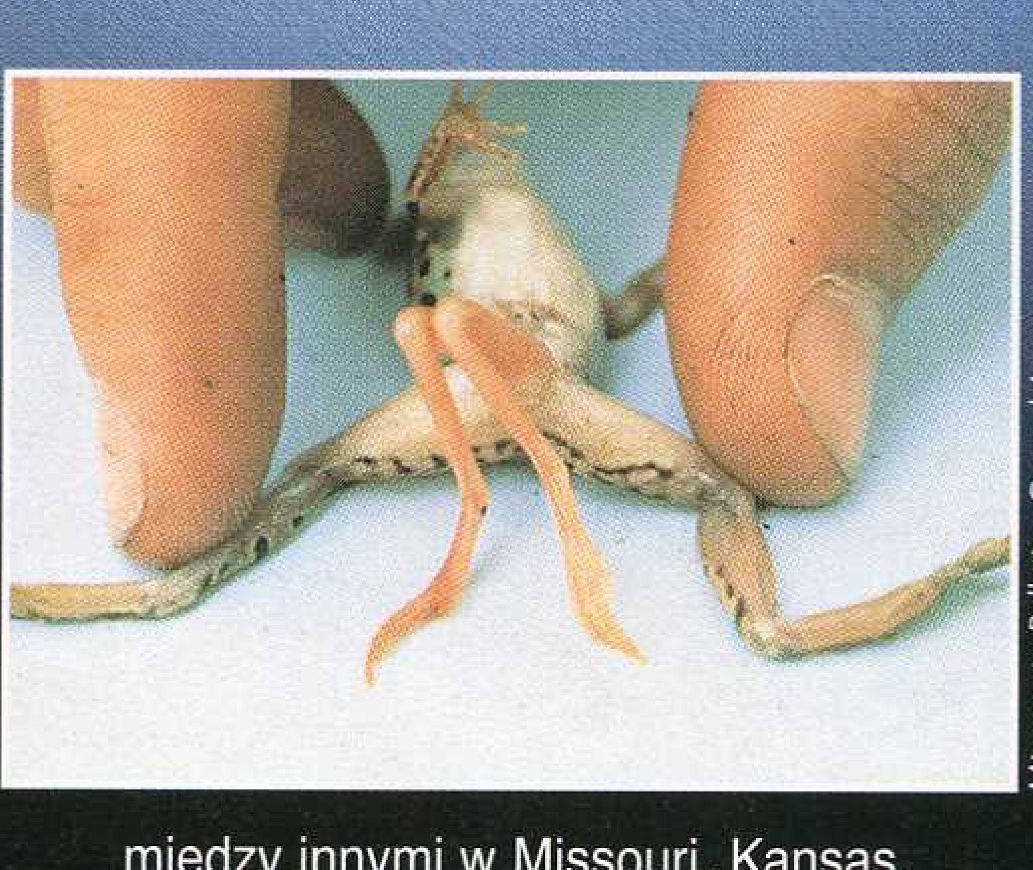
Minnesota Pollution Control Agency

Zaniepokojenie wśród mieszkańców USA wywołały informacje o setkach zmutowanych żab. Zdeformowane osobniki wprawiły w duże zakłopotanie amerykańskich biologów. Niektórym żabom wyrosły dwie, trzy, a nawet cztery dodatkowe kończyny, inne pozbawione są jednej lub kilku kończyn. Odnotowano dużą liczbę albinosów, niektóre żaby mają ogony, znaleziono również płazy z dodatkowym okiem na gardle. Mutanty spotykane są w wielu stanach, między innymi w Missouri, Kansas, Kalifornii, Wisconsin, a nawet w kanadyjskiej prowincji Quebeck. Mieszkańcy dopytują się o powody mutacji, jednak naukowcy dotychczas nie udzielili odpowiedzi. Większość z nich jest przekonana, że wyjaśnienie tego zjawiska może potrwać wiele lat.

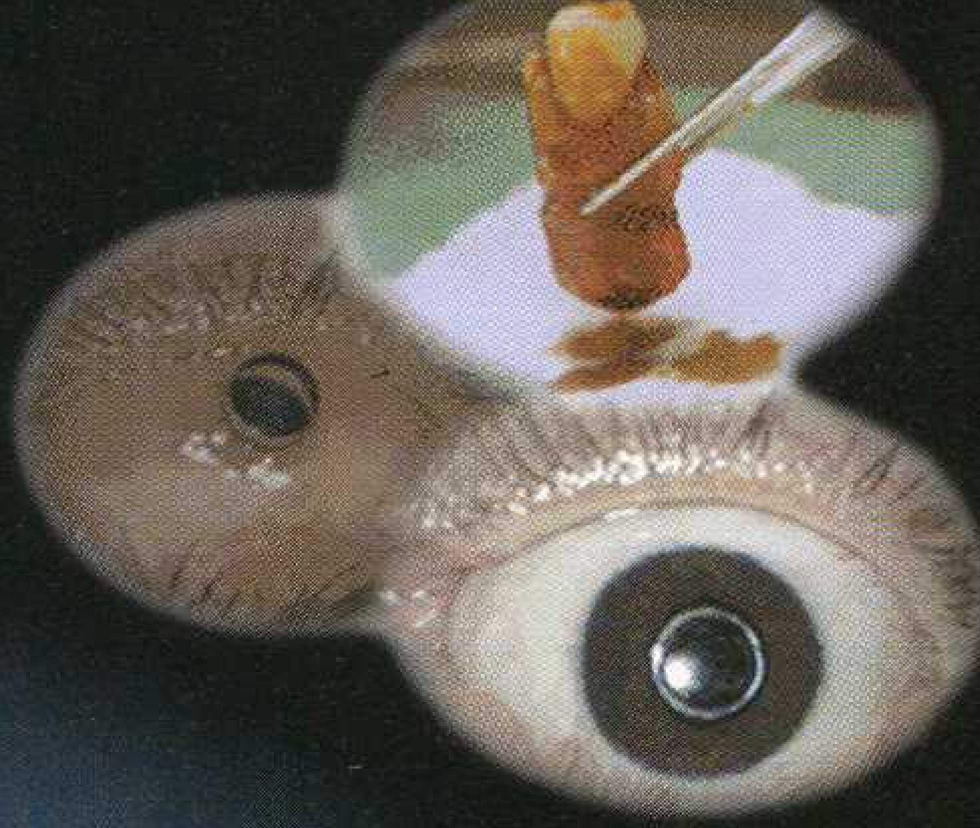
Program BBC 1

ZĄB ZA OKO

Dzięki nowoczesnym technologiom okuliści przywracają obecnie wzrok ludziom, którym dotychczas nie mogli pomóc. 61-letni mieszkaniec Londynu, Bhimiji Varsani, stracił prawe oko kiedy miał 8 lat, a w wieku lat dziesięciu niemal całkiem oślepł również na lewe.

Według metody opracowanej przez włoskich chirurgów, usunięto Varsaniemu jeden z zębów, wywiercono w nim otwór i umieszczono tam plastykową soczewkę. Ząb wszczepiono pod prawym okiem, gdzie zostanie „obrośnięty" tkanką.

Lekarze wszczepią wyhodowaną narośl do prawej gałki ocznej, gdzie z czasem soczewka stanie się sztucznym okiem. Później w ten sam sposób spróbują przywrócić wzrok w lewym oku Varsaniego.

NUMER ZAJETY

W 1996 roku pewien sprytny hacker komputerowy włamał się do programu zarządzającego automatycznymi komunikatami nowojorskiej policji i zmienił treść komunikatu oczekiwania na połączenie z posterunkiem.

Obywatele usiłujący dodzwonić się na policję słyszeli w słuchawce informację: „Nie możemy w tej chwili odebrać telefonu, gdyż jesteśmy zbyt zajęci jedzeniem pączków, popijaniem kawy i masturbacją".

Od porucznika Chriloo z nowojorskiej policji *Faktor X* otrzymał następującą odpowiedź: „Nie mogę ani potwierdzić, ani zaprzeczyć tej informacji, powiem tylko, że gdyby próba taka istotnie miała miejsce, operatorzy systemu natychmiast by ją wykryli".

W następnym numerze...

DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

11

TAJNE
FOTOGRAFIE NASA

Obiekty ze zdjęć astronautów zdumiewająco przypominają UFO

Badamy zdolności UZDROWICIELI

Odkrywamy tajemnice zaginionej CYWILIZACJI MAJÓW

Tylko u nas
Chris Robinson, detektyw o zdolnościach parapsychicznych, wyjaśnia swoje metody

PLUS
ZMOWA MILCZENIA OTACZA ZAMACH BOMBOWY W LOCKERBIE • ILE LAT DZIELI NAS OD KOLONIZACJI MARSA? • NIE DO WIARY!

3,99 zł
ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Spotkania astronautów

Przekonujące dowody obecności Obcych w przestrzeni kosmicznej

Starożytni Majowie

Odkrywamy sekrety zaawansowanej cywilizacji Indian

Śniący detektyw

Chris Robinson opowiada o swoich zdumiewających przepowiedniach

PLUS

Uzdrawianie – Czy można wyleczyć śmiertelnie chorego tylko przez przyłożenie dłoni?

Ile czasu dzieli nas od **kolonizacji** Marsa?

Zmowa milczenia wokół zamachu bombowego w Lockerbie

Wkrótce w numerze 12...

Czy Ziemia była w przeszłości odwiedzana przez **obcych astronautów?**

Likantropia: zagadka wilkołactwa

Niebezpieczeństwa związane ze zjawiskiem młodzieżowego **satanizmu**

PLUS Postępujące zanieczyszczenie **kosmosu**

Czy w naszych kranach płynie **trucizna** celowo dodana do wody?

Tylko u nas – **Nick Pope** z brytyjskiego Ministerstwa Obrony opowiada o prawdziwym Archiwum X